Nr. 247. Kraków, Niedziela 26 Października 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi: ul. św. TOMASZA L. 55. Adres telegr. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. [illegible].

Koordynacya polskiej pracy.

Pod tym tytułem zamieścił „Kuryer lwowski" artykuł wstępny, poruszający bardzo ważną sprawę rozbicia naszych sił narodowo-społecznych, wywołującego bezproduktywność pracy polskiej.

Znamiennym i pocieszającym objawem staje się coraz częstsza krytyka bezmyślności i bezprogramowości stronnictw, padająca z łamów organów, odczuwających potrzebę położenia tamy bezpłodnej walce stronnictw i sprzęgnięcia ich do wspólnego rydwanu pracy nad odrodzeniem ekonomicznem i oświatowem kraju.

Nędza kraju spotęgowana ponawiającemi się klęskami elementarnemi, zastój handlowy i przemysłowy i wynikające ztąd bezrobocie utrudniają złagodzenie panoszącego się nieszczęścia, prą w szeregi spekulantów handlujących ludem stronnictwo i prasę tych, którzy narzucili się ludowi za opiekunów. Jak odmiennie wygląda praca nad ludem w Wielkopolsce, gdzie ujęli ją w ręce ci, którym przewodziła miłość kraju, chęć podźwignięcia ekonomicznego i oświatowego ludu a nie budzenie nienawiści klasowej, stwarzającej dla warchołów pole do destrukcyjnej roboty i spekulacyj, ciągnących ich przed kratki sądowe i narażających kraj cały na straszną kompromitacyę.

Nędza kraju, bratająca wszystkie sfery, powinna stać się czynnikiem łączącym wszystkie stronnictwa i warsztatem programowej, celowej pracy, obejmującej interesy całego narodu.

Kuryer lwowski" pisze:

„Pytają się nieraz ludzie, poco u nas istnieje tyle stronnictw politycznych, jakie one mają uzasadnienie w stosunkach rzeczywistych, jaką one spełniają rolę w życiu narodowem, czy społecznem? Na to nikt nie daje odpowiedzi, bo nadaremnobyś konkurenta odwodził od zakładania nowej konkurencyjnej wylęgarni idei politycznych i zbawienia narodu nową, całkiem oryginalną metodą.

Możnaby bez obrazy nikogo zapytać, poco u nas istnieje tyle przeróżnych towarzystw oświatowych, humanitarnych, „kooperatywnych" itd. — kiedy w niejednem takiem towarzystwie pracuje po kilku zaledwie ludzi, którzy nawet nie marzą o przerzuceniu swej ekspanzyi na zewnątrz, bo wszystkie ich siły i środki wyczerpuje utrzymanie lokalu, prowadzenie ksiąg, zbieranie wkładek, aby na pierwszego nie zdarto brutalnie firmy towarzystwa, chorującego wiecznie na brak ludzi, pieniędzy, a przedewszystkiem brak sensu istnienia.

Ile to instytucyj publicznych, opłacanych często groszem publicznym, zajmuje się u nas tą samą pracą? N. p. ile to u nas istnieje instytucyj „dla popierania przemysłu krajowego!" Za te pieniądze, które na utrzymanie tych instytucyj wydano, możnaby już kilka fabryk krajowych założyć i gdyby tyle energii włożono w propagandę na rzecz tych fabryk — to z pewnością prosperowałyby one świetnie.

Czyż nie widzimy co się wokoło nas dzieje, czy nie widzimy nędzy miast, walczącej o lepsze z nędzą wsi polskiej? Zamiast podnosić się, ginie stan średni, polski handel, przemysł i rękodzieło, topi się w fali żydowskiego zalewu. Upadają stare polskie firmy handlowe a kilka istniejących fabryk, będących dumą dorobku krajowego, ratuje się przez fuzye urządzone przez obce instytucye, sprzęgające je w zwycięski rydwan skartelowanego niemieckiego przemysłu.

Ziemię polską kruszy i rozrywa młot parcelacyi.

Brak przemysłu rolniczego, zabezpieczającego w krajach kulturalnych normalny rozwój gospodarstw rolnych i ich rentowność, czyni u nas straszne spustoszenia i zmusza chłopa do masowej emigracyi zamorskiej i sezonowej.

Wielkie przestrzenie lasów przetrzebia żydowski i pruski spekulant, a nagie góry wytrzebione i niezalesione świadczą wymownie o panoszącej się w kraju rabunkowej gospodarce i upadku administracyi krajowej, bezsilnej wobec dewastatorów".

Wśród tych opłakanych stosunków brak koordynacyi myśli narodowej daje się odczuwać na każdem polu.

Słusznie też autor cytowanego artykułu wspomina sceptycznie o najrozmaitszych instytucyach, zajmujących się ekonomicznem i kulturalnem podniesieniem ludu, „bijących się o materyalne i moralne wpływy" i o chłopie polskim, który patrzy ze zdumieniem na to „wzajemne podjadanie, którego nijak zrozumieć nie może".

„Kuryer lwowski" pisze dalej:

„W społeczeństwie każda narodowa praca winnna mieć swój warsztat, ale zbyt wielkie rozdrabnianie tych warsztatów jest zgubne, bo czyni je nieżywotnymi. Umiemy doradzać chłopom, aby położyli kres rozdrabnianiu gruntów, jako warsztatów pracy, ale sami tego nie respektujemy i mnożymy wciąż liczbę warsztatów nieżywotnych.

Musi się rozpocząć w społeczeństwie proces odwrotny, który w życiu gospodarczem widzimy — a mianowicie dążenie do zdrowej komasacyi sił i koordynacyi ośrodków pracy społecznej. Ośrodkami pracy muszą być organizmy i instytucye silne, któreby jak największą sumę energii wkładały w naprawę Rzeczypospolitej, a jak najmniej w utrzymywanie samych siebie".

Powinniśmy zatem bliżej przypatrzyć się działalności tych wszystkich instytucyj, które uważamy za warsztaty pracy narodowej. Przypatrzyć się ich działalności na podstawie rezultatów pracy, strzegąc się stronniczych sądów, niedozwalających na objektywną krytykę. Przyglądnijmy się krytycznie działalności mecenasów naszego przemysłu, smutnemu stanowi naszego Zagłębia, które wpadło w ręce spekulatów, porywając nawet tych, którzy stać powinni na straży wywłaszczonych przez wroga skarbów ziemnych.

Brak planu i oryentacyi w tworzeniu i popieraniu przemysłu w instytucyach do tego stworzonych, niezdarność krajowej komisyi przemysłowej i zawojowanie Banku przemysłowego przez kapitał obcy, uzupełniają smutny krajobraz i odbierają wiarę w skuteczną pracę nad odrodzeniem ekonomicznem kraju.

Czas więc najwyższy, by praca polska wyzwoliła się z pod szkodliwych dla niej politycznych walk stronnictw. Kojarzyć ona winna wszystkie wysiłki, obejmujące całokształt naszego życia gospodarczego, by podnieść kraj z nędzy i wytworzyć silne i celowe warsztaty pracy, gwarantujące rozwój życia gospodarczego..

Nie powinna zamykać uszy na hasło, — które wniosło dobrobyt i zapewniło przyszłość narodowi czeskiemu, a podjęte przez braci naszych w Królestwie, stwarza nowe i zbawcze horyzonty.

Pracę nad odrodzeniem narodowem rozpocznijmy spełnieniem hasła:

„Swój do swego i po swoje"..

Roman Woyczyński.

Pod pręgierzem.

Wiedeń, 24 października.

Kto brał pieniądze od „Can. Pac."? — Wybór sądu nad p. Stapińskim. — Hersz Kollszer w obronie Kanadyjczyków. — O ułaskawienie żydowskich krzywoprzysięzców. — Ludowcy chcą coś wytargować.

(*rab.*) Czwartkowe posiedzenie Koła polskiego stało znowu pod znakiem afery „Canadian Pacific" i Stapińskiego. Telefoniczne sprawozdanie z obrad uzupełniam jeszcze następującymi szczegółami:

Prof. Dr Buzek oświadczył, iż obowiązkiem rządu jest wymienić publicznie nazwiska wszystkich tych posłów, którzy z „Canadian Pacific" pozostawali w stosunkach i przekupieni przez to towarzystwo, popierali jego interesy. Powaga Izby poselskiej nie pozwala oszczędzać nikogo z tych występnych parlamentarzystów i rząd powinien w tej kwestyi okazać się bezwzględnym. Obowiązkiem Koła polskiego jest zwrócić się do rządu ze stanowczem życzeniem w owej sprawie, wystosować odpowiednią interpelacyę i żądać, by rząd na tę interpelacyę dał odpowiedź w pełnej Izbie.

Wywody prof. Buzka przyjęło Koło polskie milczeniem, które dość wiele powiedziało. Interpelacya wniesiona została w Izbie jeszcze w ciągu wczorajszego dnia, zredagowana ona jest w formie stanowczej i żąda, aby rząd na podstawie skonfiskowanych w „Canadian Pacific" dokumentów oświadczył, którzy posłowie brali od „Canadianu" i Altmanna pieniądze. Podpisali ją z posłów ludowych pp. Witos, Tetmajer i Banaś.

Następnie p. Leo, powołując się na środowy wniosek p. Hallera zaproponował, aby do komisyi dla zbadania zarzutów przeciw p. Stapińskiemu wybrano pp.: Dra Ptasia, Dra Łazarskiego, Wysockiego, Wróbla i Dra Kolischera.

Dr Głąbiński bardzo słusznie zauważył, że w skład takiej komisyi wchodzić winni posłowie, którzy stoją dalej walk partyjnych i którzy nie mogą spotkać się z zarzutem stronniczości. Dr Głąbiński proponuje do komisyi dla sprawy p. Stapińskiego pp. Kozłowskiego, Kędziora, Dra Ptasia, ks. Andrzeja Lubomirskiego i Dra Stesłowicza.

Naturalnie jednak, że pp. Leowi, Germanowi, Jaworskiemu i t. d. chodziło przedewszystkiem o wybór takiej komisyi, któraby dla p. Stapińskiego miała „czułe serce" i któraby ciężkie jego przewiny traktowała z pobłażliwością. Przyszło do głosowania. Członkami komisyi wybrano więc listę Dra Leo.

Wobec takiego składu komisyi poseł radca Dąbski zażądał, aby członkowie Koła mieli prawo przysłuchiwania się obradom komisyi, gdyż kiedy komisya ukończy swe prace, obowiązkiem Koła będzie akceptować jej uchwały. Przeciw najzupełniej słusznemu żądaniu pos. Dąbskiego oświadczyli się bardzo gwałtownie pp. Rauch i Leo, którzy twierdzili, że takiej komisyi nie trzeba patrzyć na palce, gdyż nie jest ona „sądem przysięgłych". Wniosek p. Dąbskiego większość blokowa odrzuciła, jak odrzuca przeważną ilość żądań, które dyktowane są polityczną uczciwością.

Zabrał teraz głos hr. Lasocki i zwrócił uwagę, że w lwowskiem „Wieku Nowym", piśmie, które do p. Kolischera odnosi się z wielką sympatyą, w numerze z 3 września ukazał się artykuł p. Studnickiego, który wyraźnie oświadcza, że p. Kolischer entuzyastyczną opinią złożoną ministerstwu handlu, wybitnie przyczynił się do udzielenia rozszerzonej koncesyi „Canadian Pacific". Interwencya wspomniana p. Kolischera miała miejsce równolegle do interwencyi Stapińskiego. Dr Kolischer wobec tego faktu nie daje dostatecznej gwarancyi, iż w sprawie Stapińskiego, będzie bezstronnym sędzią.

Rewelacya hr. Lasockiego wywołała w Kole polskiem ogromne wrażenie. Posłowie blokowi byli zdekoncertowani, a Kolischer blady, oświadczył, że mimo, iż artykuł „Wieku Nowego" jest plotką (?), ze względu na wątpliwości podniesione przez Lasockiego, mandat do owej komisyi składa. Wyboru uzupełniającego do komisyi dla sprawy Stapińskiego nie dokonano, gdyż Dr Leo chytrze zaznaczył, że może Kolischer da się uprosić i mandat komisyjny zatrzyma.

Na miejscu będzie zaznaczyć, iż cały parlament zwraca uwagę na rozpaczliwe i podejrzane starania Kolischera, by „Canadian Pacific" zrehabilitować. P. Kolischer po odbytej onegdaj konferencyi w parlamencie z Arturem Kapellnerem, synem i bratem uwięzionych w sprawie „Canadianu" hyen emigracyjnych — w subkomitecie komisyi budżetowej dla spraw żeglugi południowej — wystąpił z obroną „Canadian Pacific", zaprzątając obrady komisyi oskarżeniami, skierowanemi pod adresem „Austro-Americany". Sekundują mu w tej kampanii żyd-socyalista Ellenbogen i żydowski liberał Friedmann. Do jakich forteli ucieka się Kolischer, broniąc „Canadian", Altmanna i Kapellnera, świadczy fakt, iż na wczorajszem posiedzeniu subkomitetu, aby zastraszyć rząd, oświadczył, że „Canadian Pacific" może skarżyć rząd o odszkodowanie materyalne za swoją „krzywdę".

Dziś, kiedy wczorajsza rewelacya hr. Lasockiego rozeszła się po parlamencie — wie dobrze rząd i parlament, co myśleć o motywach kampanii Hersza Kolischera pro „Canadian Pacific". Reprezentant miasta Brodów w parlamencie jest w konsekwencyi

X. biskup JÓZEF PELCZAR.

KAZANIE

na nabożeństwie za dusze śp. X. Hieronima Kaysiewicza i X. Piotra Semeneńki.

Wysławiajmy męże chwalebne.
(Eccl. X. L. IV. 1).

(Ciąg dalszy.)

Owczesne ruchy rewolucyjne, w których Polacy czynny wzięli udział, napełniły go smutkiem; toteż napiętnował je w słynnem kazaniu „o duchu narodowym i rewolucyjnym„; zato wielką było dlań pociechą, że pięciu kapłanów ułożyło i 7 marca 1850 podpisało regułę Zgromadzenia, podnosząc na główne swe zadanie, by przyczynić się do urządzenia społeczeństwa po chrześcijańsku, a rozpoczynać tę pracę od najniższej jednostki społecznej, czyli od parafii i od młodzieży.

W następnych latach XX. Kaysiewicz i Semeneńko jużto prawili kazania, już pisywali dziełka religijne i umieszczali cenne rozprawy w „Przeglądzie poznańskim" X. Koźmiana, już dostarczali Stolicy św. wiadomości o coraz nowych prześladowaniach Kościoła w ziemiach polskich. Od r. 1855 objął Kaysiewicz przełożeństwo Zgromadzenia, a w tym czasie przypadło pomnożenie nowicyatu, do którego i obcy zaczęli wstępować, objęcie z woli Ojca św. opieki nad klasztorem i kościołem w Menterelli, utworzenie Zgromadzenia Niepokalanek, z matką Marceliną Darowską na czele, — wysłanie Misyonarzy do Kanady — zatwierdzenie Zgromadzenia przez Stolicę św. (14 wrześ. 1860) — wreszcie podróż O. Kaysiewicza na Wschód, podjęła w r. 1862 na życzenie Ojca św. w celu zbadania stosunków religijnych w Bułgaryi i założenie misyi w Adryanopolu, dotąd tamże czynnej.

Zamachy włoskie na państwo Kościelne w latach 1859 i 1860 zasmuciły wielce gorących miłośników Stolicy św., jakimi byli Kaysiewicz i Semenko, tem więcej, że wówczas w Polsce zachwycano się Garibaldim i jednością włoską, a wielką boleść zadały im także wieści, przychodzące z Warszawy, czy to o rzeziach dokonywanych przez dzikie żołdactwo, czy o przygotowaniu powstania zapomocą manifestacyj religijnych, które trafnie nazwano „rewolucyą w szacie mistycznej". Z jednej strony starali się o to, by papież nie potępił ruchu polskiego, z drugiej nie mogli tego pochwalić, że używano kościołów do demonstracyj i że znaczna część duchowieństwa dała się wciągnąć do sprzysiężenia. Skoro do Rzymu przyszła wiadomość o przysięgach księży, komitetowi centralnemu składanych, i zachodziła obawa, że Stolica św. wystąpi z publiczną naganą, napisał O. Kaysiewicz List otwarty do braci księży grzesznie spiskujących, z ostrzeżeniem dla kapłanów, którzy zamiast pilnować spraw duchownych, niebacznie weszli do tajnej organizacyi, jakoteż do braci szlachty niemądrze umiarkowanych, z naganą dla tych z pośród obywateli wiejskich, którzy okazywali brak energii i rozumu politycznego w sprawach polskich, a sympatyę dla rewolucyi włoskich. Niestety, list ten został wydrukowany w Tygodniuku katolickim 22 stycznia 1863, a więc w tym samym dniu, w którym wybuchło powstanie. Przyszedł zapóźno; nadto rząd rosyjski wyrzucił z listu to wszystko, co go potępiało, a ułożywszy zręcznie nową całość, wydrukował ją w urzędowych pismach. Powstało stąd straszne oburzenie na O. Kaysiewicza, tak, że nawet umiarkowani krok jego ganili, zagorzalcy zaś nazwali go wprost zdrajcą narodu. On sam bronić się nie chciał, ufając, że Bóg weźmie go w obronę, i że, jak sam mówił, przyjdzie chwila, kiedy u nas pokochają katolicyzm nie dlatego, że narodowy, ale dlatego, że Boży. Niebawem też spustoszenie straszne w Polsce a szczególnie wyrzucenie tylu księży zagranicę lub na Syberyę potwierdziło, że słusznem było jego ostrzeżenie.

Acz prześladowany przez rodaków i opuszczony nawet od dobrych, nie przestał jednak zajmować się sprawami polskiemi, i już to dla kapłanów, co zbiegli do Rzymu, wyrabiał pomieszczenie w „Trinita dei pelegrini", już to kołatał w Watykanie o modlitwy za Polskę i o potępienie mordów, dokonanych na bezbronnych. Rzeczywiście Pius IX kazał światu katolickiemu modlić się za Polskę i we wrześniu r. 1863 urządzić procesyę po Rzymie z obrazem Achеropita, a w kwietniu roku następnego w kaplicy Propagandy napiętnował silnie bezprawia rosyjskie.

Bóg zasmuca, ale i Bóg pociesza; a tą pociechą było założenie kolegium polskiego w Rzymie. Skoro Ojciec św. pozwolił, aby 100.000 franków, zebranych przez O. Jełowickiego na budowę kościoła polskiego w Paryżu, obrócić na utworzenie zakładu duchownego dla młodzieży polskiej, udał się O. Semeneńko do Wiednia, by uzyskać poparcie rządu, i do Galicyi, by pomówić z biskupami; w roku zaś następnym puścił się O. Kaysiewicz do Kanady, gdzie zwiedził parafie, obsługiwane przez Zmartwychwstańców, i do Brazyli, gdzie na kolegium polskie zebrał kilkanaście tysięcy franków. Kiedy ofiarnością i staraniem szlachetnej księżny Odesalchi z domu Branickiej utworzono kilka burs na utrzymanie alumnów i przysposobiono dla nich skromne pomieszkanie w skrzydle klasztoru Mercedaryuszów, kazał Pius IX 24 marca 1866 ten zakład otworzyć i sam go później odwiedzinami swemi zaszczycił. Rektorem tegoż został, mimo wielu intryg, O. Semeneńko, bo w tej sprawie OO. Zmartwychwstańcy największe położyli zasługi.

Było to szczególną łaską Opatrzności Bożej, że w chwilach największego ucisku i wyczerpania narodu stanęło w Rzymie kolegium polskie, z którego już wyszła liczna rzesza kapłanów, gorliwych robotników w winnicy Bożej, a z tych dziewięciu otrzymało godność biskupią. Zakład ten i utworzone przed trzema laty Hospicyum polecam ofiarności polskiej.

Dla Zmartwychwstańców nastały lata najcięższe, bo nietylko dokuczał im ciągły niedostatek, nietylko starały się im szkodzić wrogie rządy, ale spadły na nich obelgi i potwarze, rzucane niestety przez zaślepionych rodaków, i co gorsza, przez złych księży. Wielką krzywdę wyrządziły im wówczas niektóre pisma polskie, niepomne wysokiego posłannictwa, jakie ma u nas dziennikarstwo, by stać na straży czci, ideałów i duchowych skarbów narodu, a służyć tylko prawdzie i sprawiedliwości.

Zmartwychwstańcy odpłacali się za to miłością, a w czasie kanonizacyi św. Józefata, soboru Watykańskiego i pielgrzymek polskich, oddawali liczne usługi biskupom, kapłanom i świeckim. Niemałą było dla nich pociechą, że właśnie w owych latach wstąpiło do Zgromadzenia kilku znakomitych mężów, jak Kalinka, Pawlicki, Przewłocki, Smolikowski i inni.

Podczas gdy O. Semeneńko pracował głównie w kolegium polskiem i w kongregacyach rzymskich, O. Kaysiewicz podjął drugą podróż do Kanady i Stanów Zjednoczonych, a z powrotem miał w Paryżu poraz ostatni kazanie, w którem odpowiednio do Ewangelii porównał Polskę do niewiasty trapionej krwotokiem, zapowiedział koniec emigracyi jako korporacyi politycznej i taką narodowi dał przestrogę: „Pracujmy nad wyleczeniem się z wad narodowych, które nas o ziemię powaliły; pracujmy nad nabyciem zdrowia moralnego, za którem i siła społeczna przychodzi. Nie liczmy już, jak biedna Hemoroissa, na szarlatanów i środki empiryczne. Prośmy Boga o żywą wiarę, nadzieję i miłość, i za ich pomocą dotknijmy się Zbawiciela naszego, a siła Jego wstąpi w nas i otrzymamy choć na innych drogach to, czego pragniemy, a nadto żywot wieczny, i do nas też powie Dawca życia: „Ufaj córko, wiara cię twoja uzdrowiła".

Pierwej jeszcze, bo w r. 1868, był O Kaysiewicz w Galicyi, gdzie wiele wymownych wypowiedział kazań, a po raz trzeci wstąpił tam w r. 1872, wracając z Adryanopola. 26 lutego padł na ulicy Rzymu rażony apopleksyą, jak żołnierz trafiony kulą na pobojowisku, odprawiwszy pierwej spowiedź w kolegium polskiem. Niechże on i dla nas będzie wzorem, byśmy każdej chwili byli gotowi na śmierć, która naraz skrycie, jak złodziej, przychodzi. O. Semeneńko, acz wątłego zdrowia, przeżył ukochanego towarzysza prac i boleści o lat trzynaście i miał tę pociechę, że za jego rządów Zgromadzenie dostało się do Polski, osiedliwszy się w Krakowie, gdzie jest internat dla młodzieży polskiej, i we Lwowie, gdzie O. Waleryan Kalinka założył internat polsko-ruski. Za staraniem też O. Semeneńki powstało w Rzymie r. 1883 Zgromadzenie Sióstr Zmartwychwstania, które potem w Kętach, w Adryanopolu i w Ameryce rozwinęło swą pracę. On sam umarł 18 list. 1886 w Paryżu, gdy właśnie dążył do kraju, i oczekuje zmartwychwstania we wspólnym grobie rzymskim, niedaleko grobu Piusa IX.

(Dokończenie nastąpi).

parlamentarzystą dziś najzupełniej skompromitowanym.

Nie ostatni wrażenia, jakie wywołały wczorajsze wywody hr. Lasockiego na Kole, dalsiejsza enuncyacya Kolischera, iż ze względu na fakt, że dzienniki poruszyły tę kwestyę — mandat do komisyi dla sprawy Stapińskiego zatrzymuje. Logika Kolischera jest rzeczywiście.. żydowska!

Ale nie koniec sensacyom, jakie miały miejsce na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego. Następny mowca poseł Zamorski zażądał od Koła, by wniosło interpelacyę w sprawie karnej Kropfa i Golligera. — Obaj ci żydzi skazani zostali w roku 1911 na kary kilkumiesięcznego więzienia za krzywoprzysięstwo. Rozprawa w Rzeszowie przeciw Kropfowi i Golligerowi wykazała, iż oskarżenia, z jakiemi wystąpili oni swego czasu przeciw posłom narodowo-demokratycznym Fidlerowi i Więckowi, (iż ci za pieniądze wyrabiali koncesye szynkarskie), były fałszywe, a zażalenie nieważności, wniesione przez krzywoprzysięzców żydowskich zostało przez Najwyższy Trybunał „a limine“ odrzucone, jako zupełnie nieuzasadnione.

Swieżo „Głos Narodu“ przyniósł wiadomość, iż minister sprawiedliwości na skutek interwencyi p. Stapińskiego, polecił Kropfa i Golligera łasce cesarskiej. Interpelacya pana Zamorskiego, jakiej wniesienia żądał od Koła polskiego, zapytuje ministra sprawiedliwości, czy prawdą jest, że żydowscy krzywoprzysięzcy zostali przedstawieni łasce cesarskiej i z jakich motywów ministerstwo sprawiedliwości zdecydowało ich do ułaskawienia przedstawić.

Nad kwestyą tej interpelacyi wywiązała się gorąca dyskusya. Bohater rydzyński, de Opeka Löwenstein, energicznie i aż w dwu przemówieniach wystąpił przeciw wniesieniu interpelacyi. Naprzód oświadczył, że Koło nie może mieszać się w sprawy sądowe (?), potem rozwodził się nad tem, iż pp. Fidler i Więcek przez ukaranie krzywoprzysięzców otrzymali najzupełniejszą satysfakcyę i że nieludzkością (!) byłoby, aby Kropf i Golliger musieli odsiadywać karę (za krzywoprzysięstwo). Gdy na takie wywody spotkał się Löwenstein z dosadnym protestem, począł płaczliwie apelować do serc posłów kołowych i do ich uczuć humanitarnych.

Pp. Ptaś, Haller i Dębski świetnie reagowali na krętactwa Löwensteina i na usiłowania Stapińskiego i tow., aby ułaskawić krzywoprzysięzców żydowskich. P. Ptaś oświadczył, iż ci, którzy tak energicznie biorą Kropfa i Golligera w obronę, tem samem enuncyują, iż krzywoprzysięstwo uważają za środek dopuszczalny w walce politycznej. Chłop polski i katolicki jednak straci wiarę w prawo i sprawiedliwość, jeśli politykom uda się płatnych krzywoprzysięzców żydów uchronić przed zasłużoną karą.

Przemówienia tych posłów wywarły wielkie wrażenie na Kole, nawet p. Leo nie śmiał na nie odpowiadać. Ale oto Dr Lisiewicz, reprezentant litwactwa galicyjskiego w Sejmie, zabrał się do ratowania Loewensteina, Stapińskiego, Kropfa i Golligera, stawiając wniosek, aby kwestyę wniesienia interpelacyi we wspomnianej aferze przekazać komisyi parlamentarnej Koła.

Wniosek ten przeszedł głosami większości, a interpelacyę w sprawie żydowskich krzywoprzysięzców wniosą dziś na razie tylko narodowi demokraci, dzicy i wschodnio-galicyjscy konserwatyści.

P. Angermann oświadczył w końcu, że ludowcy wdrożą politykę antyżydowską. Tak to zawsze, jak Stapiński jest w opałach, polityka ludowców staje się antyżydowską. Można bowiem w takich wypadkach więcej wytargować!

Ustawa emigracyjna.

Przedłożenie rządowe.

(Uwagi wstępne).

I.

Rząd cislitawski dotrzymał słowa.. Po tyloletnich obietnicach, ankietach i komunikatach, a nawet wniesieniu drukowanego projektu do Izby kurjalnej jeszcze z r. 1904, która oczywiście w zmierzchu swym nie mogła dokonać więcej jak historycznego harakiri, dziś ta sprawa, jako konieczność państwowa występuje na porządek dzienny..

Ustawa o ochronie emigracyi, czy obronie przeciw emigracyi?

Można się spierać o większą trafność jednego czy drugiego szyldu. To jedno musimy dziś scharakteryzować, że niedopuszczenie do uchwalenia przedłożenia rządowego z r. 1904, uratowało nas od niebezpieczeństwa stworzenia specyalnej ochrony interesów pruskich agraryuszów, pruskich i angielskich linij transportowych (a może nawet brazylijskich kolonizatorów, mających — jak słyszę — już nowe wolne szyfkarty do rozdania). O nowem bowiem przedłożeniu powiedzieć tego już nie można, a choć niektóre jego szczegóły wymagają uzupełnienia, a przytem na punkcie wykonania uwzględnione być muszą poważne interesowanych i kompetentnych czynników postulaty — całość nazwaną być winna, jako praca rzetelna stojąca na wyżynie nowoczesnych pojęć i wymagań, a więc dobra, wolna zarówno społeczeństwa strasznym szkodom społecznym i państwowym, jakoteż jaknajkorzystniejszego wyzyskania olbrzymich wartości w postaci milionów rąk zdolnych do pracy...

Bo tego domagali się ci wszyscy, co z obywatelskiego obowiązku wskazywali tę drogę. Domagał się tego najdawniejszy program Koła p., gdy zerwało z zasadą struszą zadowolnienia się zakresem objętym w ustawie z nowej wojskowej austro-węgierskiej ustawie: domagali się inicyatorowie nowelli do ustawy karnej z 21 stycznia 1897 r. których przyniósł w debacie nad odnośnym wnioskiem*) przeprowadził także uzupełnienie ustawy o liście w kierunku licznej gruntowej przy zakupnie gruntów od emigrantów na wzór odnośnej ustawy niemieckiej.

Jeżeli zaś z uśmiechem powitaliśmy w „Głosie Narodu“ gromką uchwałę leaderów „polskiego“ stronnictwa ludowego, domagającą się pośpiechu — co było odpowiedzią na zapytanie o politykę agrarną „przyjaciół“ ludu i naciśnięcie alternatywy: „Galicya czy Kanada“?; — to nas tłumaczyła nadzieja, że spełnienie owego życzenia nie pociągnie za sobą tego upragnionem poparciem szerokich projektów zniszczenia „podolskich wrogów ludu polskiego“ i t. p. „narodowych“ haseł...

Wartość przedłożenia występuje przedewszystkiem w kontraście z poprzedniem, zawierającem, obok skasowania właśnie owych jedynych paragrafów karnych nowelli z 1897 roku także ułatwienie zagranicznego werbownictwa, że agent, czy pełnomocnik odnośnego przedsiębiorcy — byle miał w porządku pełnomocnictwo do zawierania umów podpisanych w niemieckim języku do podpisu polskim i ruskim analfabetom — mógł bez przeszkody grasować po kraju bez troski o dotrzymanie kontraktu co do których cała judykatura leżała w rękach pruskiego latifundyum lub chociby pruskiego sędziego — wychowanego... na ideałach ustaw wywłaszczających.

Obecnie mamy już szereg stanowczo wypowiedzianych zasad, których przeprowadzenie było pożądanem.

Przedewszystkiem kontrola i przymus posiadania legitymacyi podróżnej.

Jeśli doktryna osobistej wolności, wypowiedziana w § 4 ust. zasadniczej już w ustawie wojskowej zawiera owe ograniczenie w interesie Państwa — to interes robotnika wymaga posiadania papierów, bez których jest istotą bezbronną i bezimienną i wszelkich praw pozbawioną, już do dezertery, których tysiące przemycono pogroźkami denuncyacyi terrorystowano i bezsilności sprzedano.

Podobnież rzecz stoi z zakazami.

Jeżeli — w ramach wolności zmiany miejsca pobytu, zagwarantowanej Konstytucyą — mieścić się mogą różne zakazy natury policyjnej, ostrzegające przed wstępem na miejsca niebezpieczne, »wychylanie się z okien wagonu« itp. — tod chyba zakaz emigrowania dzieci bez pozwolenia rodziców lub opiekunów — ma wszelką podstawę.

Stąd krok tylko do zakazu werbowania na osadnictwo zagraniczne (§ 7.), zwłaszcza do krajów, których warunki życiowe już z powodu odległości nie dopuszczają kontroli.

Jeżeli jednak § 8. zabrania werbowania na robotę chwilową („Lohnarbeiter“) do krajów poza europejskich — to w interesie szerszej zarobkowości można tu postawić objekcyę, której uwzględnienie podniesie tylko moralną powagę całej ustawy. Boć przesądzenie zawsze szkodliwe — natomiast pożyteczną bezstronność dopuszczająca wolność zarobkowania wszędzie, gdziegolwiek rzetelny znajduje się zarobek — któremu atoli należy się skuteczna opieka.

Ta opieka nad zarobkiem pozakrajowym pojęta jest w ustawie w dwojaki sposób: jako kontrola werbownictwa, a zarazem zawieranych przez robotnika kontraktów — i opieka nad dotrzymaniem tychże przez pracodawców, względnie transporterów zagranicznych.

Pierwsze wyrażone w warunku jużto osobistego werbowania ze strony pracodawcy już to w dopuszczalności tylko takich pośredników, którzy są obywatelami tutejszego Państwa i złożyli odpowiednie kaucye i nie należą do pewnych wymienionych kategoryj, wśród których nawet „ojcowie narodu“ nie zostali opuszczeni. Tuby można pójść śmiało za przykładem francuskiej ustawy z r. 1904, wykluczającej tak dalece udział agentów prywatnych, iż orzeka nawet odpowiednie ich odszkodowanie. — Wszak mamy instytucyę autoryzowanych biur pośrednictwa pracy, którym można w regulaminie dodać to tak uczciwie w przedłożeniu umieszczone zastrzeżenie, iż przy stręczeniu pracy zagranicznej należy równocześnie zwrócić uwagę na sposobność uzyskania pracy krajowej w tych samych warunkach.

*) Bericht d. ständigen Strafgesetzausschusses über den Antrag d. Abgr. Piniński, Rutowski, Wielowieyski, u. Gen. gez. Obmann: Nitzsche, Berichterstatter Gf. Piniński.

Znamienna audyencya.

Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby posłów p. Prunar w zapytaniu do prezydenta wskazał na doniesienia dzienników o wczorajszej audyencyi u cesarza wiceprezydenta Izby Jukla, który miał się wyrazić, że prace parlamentu mogą być tylko wtedy przyspieszone, gdyby się zdecydowano na energiczne środki. Mowca zapytuje prezydenta, czy jest gotów uczynić odpowiednie kroki, aby wiceprezydent Jukl był w wyrazach ostrożniejszym i czy postara się o ochronę praw i wolności Izby.

Wiceprezydent Pogacznik odpowiedział, że chodzi tu o doniesienia dzienników. Prezydyum nie ma żadnej oficyalnej wiadomości o tej audyencyi i nie może też zająć stanowiska.

Tyle podaje „ck. Biuro koresp.“ z posiedzenia Izby. I rzecz szczególna, wiceprezydent Izby nie miał o tej audyencyi wiadomości autentycznych, podczas gdy wszystkie jej szczegóły były znane już w Wiedniu a część ich nawet podaliśmy we wczorajszym numerze naszego pisma.

Wiceprezydenci Izby pp. German i Jukl, jak to już wczoraj donieśliśmy, zostali przez cesarza przyjęci na posłuchaniu aby mu podziękować za otrzymane wysokie odznaczenia orderowe.

Przy tej sposobności przyszło między monarchą a obu wiceprezydentami do rozmowy, która przeszła miarę banalnej wymiany zdań, jaka się zwykle odbywa przy podobnych solennych okolicznościach.

Nawiązując do tego, że wicepr. Jukl jest także członkiem w Sejmie dolno-austryackim, wyraził cesarz zadowolenie, że prace w tym właśnie Sejmie raźno postępują naprzód. Na to odpowiedział wiceprezydent Jukl, że wprawdzie Sejm dolnoaustryacki zdziałał wiele, lecz powstrzymany został po części w swej działalności skutkiem tego, iż parlament nie załatwił jeszcze sprawy planu finansowego. Monarcha wyraził następnie ubolewanie, że parlament nie prasuje z tą samą sprawnością, poczem wywiązał się taki dyalog:

Jukl: Stosunki w parlamencie pozostawiają wiele do życzenia. Ciągłe spory narodowe winne temu, że parlament nie może podołać swoim obowiązkom.

Cesarz: Idzie tutaj o sprawy, których załatwienie należy właściwie do odnośnych reprezentacyj krajowych. Byłoby bardzo pożądanem, aby wreszcie można uwolnić parlament od tych przeszkód.

Jukl: Możnaby to osiągnąć, gdyby się zdecydowano na energiczne postępowanie.

Cesarz: Może masz pan słuszność (dosłownie: „Sie mögen vielleicht Recht haben“).

Zaś do wiceprezydenta p. Germana wyraził się cesarz w te słowa: „Sprawia mi zadowolenie, że mogłem pana odznaczyć za jego długoletnią patryotyczną działalność“.

Następnie, wdawszy się z wicepres. Germanem w rozmowę, poruszył cesarz polityczne i partyjne stosunki w Galicyi, przyczem okazało się, że jest doskonale poinformowany o wszystkich kwestyach z ostatnich czasów. Oświadczył on, między innemi, że kładzie największą wagę na przyjście do skutku sejmowej ordynacyi wyborczej w Galicyi. Pokazało się również, że cesarz był bardzo dobrze poinformowany o klęskach elementarnych i o wynikłej skutkiem nich nędzy w Galicyi oraz o podjętej akcyi ratunkowej.

Wiadomość o przebiegu tej audyencyi wywarła w Wiedniu ogromne wrażenie i była żywo komentowaną, „N. Fr. Presse“ i pokrewne jej organa prasy wiedeńskiej, wyrażają przekonanie, że zerwanie „iunctim“ między Radą państwa a Sejmami byłoby szczęściem dla monarchii oraz wnioskują ze słów, jakie padły w ciągu audyencyi, że nie jest wykluczonem oktrojowanie rozporządzeń językowych gdyby rokowania czesko-niemieckie nie doprowadziły do skutku. Nie wykluczonem jest także, ich zdaniem, narzucenie ugody polsko-ruskiej, gdyby odnośne rokowania były bezowocne.

DR. KAZIMIERZ NIEDZIELSKI.

Odwrót z pod Lipska.

(19 października 1813 roku.)

V.

Poza tem są inne jeszcze wersye, nie wykraczające jednak z dziedziny domysłów i podejrzeń. To jedno tylko jest pewnem, że komenda dopuściła się w tym razie godnego surowej kary niedbalstwa, gdyż obroną mostu kierować winien specyalnie wyznaczony ku temu generał z brygadą wojska, nie z jakąś tam, jak z łaski, garścią saperów.

Tak więc jedyna droga odwrotu dla tysięcy żołnierzy została odcięta. Wówczas jedni, zawróciwszy ku miastu, rzucili się do boju z wściekłością, jak osaczone dzikie zwierzęta. Tu padli śmiercią bohaterów wszyscy prawie, niektórzy przygwożdżeni bagnetami do armat. Inni strzaskali broń, oskarżając niebo i ziemię o swą niedolę. Oficerowie konno bądź pieszo rzucali się do rzeki, chcąc przebyć Elsterę wpław; żołnierze szli za przykładem wodzów, niektórzy nie zdjęli nawet tornistrów. Wielu wylądowało szczęśliwie, lecz wielu potopiło się.

W liczbie tych ostatnich był i ks. Józef Poniatowski, zaiste dla bohaterstwa swego innych zupełnie godny losów. Książę przed trzema dniami w zwycięskiej dlań bitwie pod Dölitz otrzymał postrzał w prawą rękę; podczas odwrotu z Lipska raniono go kulą w piersi. Osłabiony upływem krwi i wstrząsem, zaledwie trzymający się na koniu, postanowił, bądź co bądź, uniknąć niewoli za wszelką cenę. Nie pozwoliwszy się opatrzyć dla braku czasu, bo nieprzyjaciel był już blisko, przebył wpław wraz z adjutantem swym Pleissę. Prawdopodobnie byłby utonął już w tej rzece, siły bowiem tracił widocznie, gdyby nie pomoc ze strony dzielnego adjutanta. Ponieważ koń księcia ugrzązł w błotnistem korycie rzeki, masztalerz podprowadził obcego konia, na którego siadł Poniatowski celem przebycia Elstery. Daremnie otoczenie, widząc stan groźny ukochanego wodza, błagało go, by nie ryzykował przeprawy drugiej i dał się raczej wziąć do niewoli. Książę był niewzruszony i w krótkich słowach pożegnawszy towarzyszów, skoczył konno w spienione nurty Elstery.

Rzeka ta (słow. Halsztrów), wezbrana nadzwyczajnie wskutek obfitych deszczów jesiennych, była w tem miejscu węższą, niż gdzieindziej, ale płynęła zato wartko korytem wklęsłem i miała drugi brzeg bardzo stromy. Koń, gramoląc się na brzeg, mocno przytem w tył przechylony, zrzucił słabo trzymającego się jeźdźca do wody. Poniatowski nie umiał pływać, zapewne i bezsilny był już zupełnie — poszedł na dno; koń zaś popłynął z prądem i dobił do mniej wyniosłego brzegu.

Gdy wieść o katastrofie tej rozniosła się, obudziła współczucie wśród nieprzyjaciół nawet. Langeron, generał wojsk rosyjskich, zaopatrzył w pamiętnikach swych relacyę o śmierci Poniatowskiego w uwagę następującą:

„La mort du prince Poniatowski me causa de vifs regrets. J'étais tres lié avec lui et depuis longtemps je m'honorais de son amitié. Sa bravoure, sa loyuté, ses qualités solides et aimables ne méritaient pas une fin si cruele qui affligea profondément ses freres d'armes et ses ennemis qui estimaient ses talents, son caractere et sa conduite“.

Zwłoki bohatera odnaleziono dopiero w dniu następnym. Na lewo, w pewnym od katastrofy dystansie, rzeka rozszerzała się i płynęła wolniej. Gdyby Poniatowski wybrał to miejsce, możeby i uratował życie.

O chwili tej świadek naoczny i współuczestnik wypadków, generał Redel, pisał, co następuje:

„Książę, otoczony kilkunastu wojskowymi, pomiędzy którymi i ja byłem, szukał dogodnego miejsca do przeprawy przez Elsterę. Długo krążyliśmy nad brzegiem, nareszcie w ogrodzie, przez który ta rzeka płynie, trafiliśmy na miejsce, które się zdawało dobre, a czasu tracić już nie można było, bo dochodziły nas krzyki zbliżających się nieprzyjaciół. Wskoczył książę w rzekę i już więcej się nie pokazał. Podobno w tym skoku popręg pękł, koń się przewrócił i zgniótł jeźdźca. Widząc tak okropny koniec tego wojownika, dałem koniowi ostrogę, aby stracić z oczu to miejsce. Podjechałem dalej, zawsze nad brzegiem, spostrzegam w poprzek rzeki kilka sterczących palów, na które saperzy francuscy zarzucili belki, leżące na brzegu. Na jednej z tych belek siedział jakiś oficer francuski, którego saperzy na drugi brzeg przeciągali. Nie wiele myśląc, zeskoczyłem z konia i puściwszy go, wskoczyłem za tego oficera; że zaś, z powodu rany, miałem głowę obwiązaną bandażem, który mi się zsunął na oczy, przeto, lękając się stracenia równowagi w tak niebezpiecznej przeprawie, uchwyciłem się za poły surduta siedzącego przedemną. Położenie jego pogorszyło się, bo belkę z dwoma ciężej było ciągnąć. Nie oglądając się za siebie, wołał tylko ciągle Francuz: „Chcesz mnie utopić“ i kopał w tył nogami. Ale ja, nic na to nie zważając, tylko się mocno trzymałem za jego poły. W tem belka osunęła się i obadwaj wpadliśmy w wodę. Szczęściem, że to było już blisko brzegu i saperzy wyciągnęli nas“.

Stanąwszy na brzegu, poznałem, że ten, z którym tę osobliwą przeprawę odbywałem, był marszałek Macdonald. On mnie także poznał i nawzajem przepraszaliśmy się i winszowaliśmy sobie tak szczęśliwego ocalenia.

Na drugiej stronie rzeki napotkałem karetę, w której siedział cesarz. Ja mu pierwszy zaniosłem smutną wiadomość o śmierci naszego wodza. Zapytał mnie, czym to na swoje własne oczy widział, a skoro mu odpowiedziałem, że tak jest, smutnie wzruszył ramionami, nic nie odrzekłszy.

Na brzegu Elstery wojska nieprzyjacielskie znalazły prócz trupów i rannych, uszykowane w trzech rzędach: broń, mundury, buty i bieliznę żołnierzy batalionu polskiego, który zasłaniał odwrót. Po wystrzelaniu ostatnich nabojów, ludzie ci rzucili się wpław do rzeki, przyczem potopiło się wielu. Utonął również i generał Dumeustier.

Szczęśliwszym od Poniatowskiego był zasłaniający z nim wspólnie odwrót Macdonald. Gdy skutkiem zawalenia się mostu znikły już wszelakie szanse walki, wypadło pomyśleć i o sobie. Ale jak przebyć rzekę płynącą z gwałtownością potoku górskiego, o śliskiem dnie, pełnem mułu i brzegach spadzistych.

— Panie marszałku! — wołali oficerowie, cisnąc się dokoła Macdonald'a. — Nie-

32 ARTUR GRUSZECKI.

Przebudzenie.

(Prawa przedruku i przekładu zastrzeżone).

— Jest tedy proces... to się trafia w rodzinie, ale dla kamienicy to obojętne.

— Jakto obojętne? To przecież bardzo wielka prawda: lepiej z uczciwym zgubić, jak z nieuczciwym znaleźć, no, a ten doktor bardzo nieuczciwy, co on zrobił z siostrą? z jej posagiem?... I ten pan Taśnik, — uśmiechnął się Reinherc ironicznie, — on chce wycofać pieniądze na kupno fabryki oleju, a fabryka już sprzedana, on boi się, że straci na kamienicy i chce ubrać drugiego w tę stratę!... Ja bardzo przepraszam pana pryncypała, że mieszam się do rzeczy nie mojej, ale mnie tak na sercu leży dobra opinia kantoru, że nie mogłem milczeć, ja musiałem to powiedzieć. Czy pan pryncypał gniewa się na mnie?

— Po co pan pytasz, czy chcesz ażebym cię chwalił?... Dziękuję panu za te wiadomości... zastanowię się. Może to istotnie niepewny interes?

— Co niepewny? — zawołał Reinherc, — on jest słaby, on mocno chory i niebezpiecznie, ja nie wiem, czy on przeżyje ten rok? No, a licytacya, czy ona przyjemna? a co powie kapitalista, który nie chce kamienicy i kłopotów, tylko chce mieć pewny procent? Czy on będzie kontent z kantoru?

— Istotnie nasuwają się pewne wątpliwości... trzeba być ostrożnym.

— To nie są wątpliwości, panie pryncypale, to fakty, a z faktami, jak to często powtarza pan pryncypał, potrzeba się liczyć. To nie jest żaden mój interes, mnie nic nie da ani kapitalista, ani doktor, ja to mówię z wielkiego przywiązania do kantoru. Ja z niego żyję, jem i piję, dlaczego mam źle życzyć kantorowi?

Płachetka przez cały ten czas przypatrywał się bacznie Reinhercowi i był z całem uznaniem dla jego sprytu i znajomości sprawy. Onegdaj był dopiero doktor Grzelski, a ten już wienie tylko o jego stanie majątkowym, o kamienicy, ale i o stosunkach rodzinnych. Jaki jednak on ma interes w tem, ażeby doktor nie dostał pieniędzy na hypotekę, bo że ma interes, to jasne.

Obadwaj współpracownicy przeszli do biura, a gdy zbliżył się czas zamknięcia, rzekł Reinherc przyjaźnie:

— Panie Płachetka, ja ma interes w stronie kamienicy Lewitego... pan także, może pójdziemy razem?

— Nie. Mam do załatwienia kilka spraw, pójdę tam później.

— A kiedy to być może?

— Tak między siódmą a ósmą.

— Czy nie zapóźno.

— Wcale nie, dzień będzie jasny jeszcze.

— To prawda i dlaczego ja zapomniałem?

Reinherc, gdy tylko opuścił biuro, szedł do cukierni najbliższej po drodze i zatelefonował:

— Numer 2037!... Czy jest Osip Mojżeszowicz Lewite w swoim składzie? ...Niema? to wielka szkoda, interes ważny, bardzo ważny, bardzo pilny, gdzie ja jego znajdę?... U kogo? U Aleksandra Aronowicza Podliszewera?... który numer?... Dobrze, już wiem!

Odłożył słuchawkę i czekał chwilę, a jeden z gości cukierni, który czekał na wolny telefon, spytał:

— Czy pan już skończył?

— A pan, czy nie widzi, że jeszcze stoję? Niech pan siądzie i czeka.

Garson, słysząc tę rozmowę i widząc butną minę Reinherca, rzekł:

— Telefon nie jest dla przechodniów z ulicy, ale dla gości, czy pan obstalował już?

— Co to jest? Ja na takie zuchwalstwo pójdę do gospodarza, poskarżę się. Ja taki gość, jak inny! — krzyczał Reinherc.

— Gość? A co pan je? co pije?

— Ja nie pozwolę na takie obrażenie! Ja zaraz nauczę ciebie grzeczności. Ty zobaczysz, kto ja jestem.

— Widzę, żyd!

Reinherc spąsowiał, ale interes był pilniejszy, przyłożył do ucha słuchawkę i mówił:

— To ja, Reinherc, czy jest Osip Mojżeszowicz Lewite?... To interes do niego, pilny... ja zaczekam... Co słychać z dachem?... Aj, to źle! On posłał dzisiaj... Nie mnie, innego... trzeba coś radzić, ale zaraz... Do cukierni, na Dzikie ulice?... Dorożką? No, a kto zapłaci?... Aj, co ja już miałem kosztów, ja przyjdę... Ja rozumiem, że to nasz interes, ale zaco ja mam płacić dorożkę... Kiedy płacicie, ja jadę, ja już na Dzikiej.

Odłożył słuchawkę, widział drwiące spojrzenia gości. A możeby się poskarżyć gospodarzowi? Ale czy taki prosty goj, taki garson, może mnie obrazić? to taki pies co szczeka. On nie wart skargi. Wyszedł i siadłszy do dorożki kazał się wieźć na Dziką. Rozparł się, nogi wyciągnął, kapelusz przesunął trochę w tył głowy i na bakier, na lewą stronę, jak jest stałym zwyczajem wszystkich żydów, i jechał, patrząc z góry i z pogardą na idących pieszo.

Zajechał przed cukiernię i zapłacił dorożkę. Znalazł Lewite i Podliszewera w drugim pokoju i witając się rzekł:

— Oddajcie mi, Osipie Mojżeszowiczu, dwadzieścia pięć kopiejek za dorożkę.

— Za jaką?

— Powiedzieliście, żebym przyjechał na wasz rachunek, teraz oddajcie.

— To był żart, poco jechać dorożką?... Nu, dobrze, ja zapłacę, ale kurs kosztuje dwadzieścia, nie dwadzieścia pięć.

Napróżno Reinherc upierał się, tłómaczył, gniewał... Lewite stanowczo odmówił dopłacenia pięciu kopiejek, a Abram, nazywający się dla gojów Aleksandrem, Podliszewer, rzekł tonem mentora:

— Jankiel Boruchowicz, ta nauka dla ciebie potrzebna, „piataczok“ to pieniądz, a może dorożkarz był goj i ty jemu dałeś nasze zarobione pieniądze, a u nas ten pieniądz zrobiłby pieniądz. Czy ty to pojął?

— Co nie miałem pojąć? ale zawsze mi żal pięciu kopiejek i ja dziś nie napiję się kawy. Co mam robić, ja nie mogę być stratny.

— Jankiel, ty żonaty? — spytał nagle.

— Nie, majętna jeszcze mnie nie chce, a biednej, ja już nie chcę.

— Ty mądry i tobie trzeba się ożenić! Ja już wiem, że twoja żona będzie miała wszystko dobre i twoje dzieci także. Czy ty pomyślisz o tem?

— Dlaczego nie? Tylko ja bez posagu nie chcę, bo i poco?

— Wiesz, co ja ci powiem? Ten interes może da się zrobić. Dobrze?

— Jankiel, — zawołał nagle Lewite, — czy ty za moje pieniądze przyjechałeś, ażeby swoje interesa załatwiać? Ty potrzebujesz mi zwrócić moje dwadzieścia kopiejek, albo ty potrzebujesz mówić o moich interesach. Czy rozumiesz?

— A poco ja tu przyjechałem i dopłaciłem pięć kopiejek? No, za interesem, a jak wy milczycie, na co ja mam psuć sobie gębę i gadać?

— Ty gadaj co jest?

— Ja temu Lelickiemu powiedziałem wszystko o doktorze Grzelskim, on się zląkł i on będzie zwlekał z daniem pieniędzy, a wy dach róbcie! Słyszycie?

— Jak mam robić? Czy ja wyleżę na dach i będę pracował jak czarnoroboczy? Ja płacę, a on niech robi, a może dach jest? (C. d. n.)

podobieństwo, żeby tu nie było brodu jakiegoś!

— Czy ja wiem! — odpowiadał marszałek.

W tej chwili zameldowano, że książę Józef Poniatowski utopił się.

Macdonald wzniósł ręce ku niebu i zapłakał.

Zbliżywszy się ku brzegom Elstery, marszałek wraz ze sztabem swym i żołnierzami znalazł szczątki żałosne sklseconego na prędce mostu Marion'a.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 30; zachód przypada o godzinie 4 minut 20; długość dnia godzin 10 minut 10.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę Jana Kantego, pojutrze w poniedziałek Sabiny.

Kraków 25 października.

Rozstrzygnięcie konkursu na budowę Akademii górniczej. Sąd konkursowy dla projektów budowy gmachu Akademii górniczej w Krakowie ukończył swe czynności w piątek wieczór.

Z powodu, że żadna z prac nadesłanych nie odpowiadała ściśle warunkom programu, Sąd konkursowy nie przyznał nagród przewidzianych w warunkach konkursu, natomiast sumę przeznaczoną na nagrody rozdzielił w następujący sposób;

Kwotę 5000 koron przyznał pracy pod godłem „Dwa młoty we wieńcu".

Kwotę 4000 koron pracy pod godłem „Dynamit".

Kwoty po 1800 koron pracom „Simplicissime" i „Per augusta ad agusta".

Po otwarciu kopert okazało się, że autorem pracy pod godłem „Dwa młoty we wieńcu" jest architekt Sławomir Odrzywolski z Krakowa ze współudziałem architekta Adama Pallenstedta.

Autorem pracy pod godłem „Dynamit" jest architekt Jan Zawiejski w Krakowie.

Autorem pracy pod godłem „Simplicissime" jest architekt Adolf Szyszko-Bohusz ze Lwowa.

Autorem pracy pod godłem „Per augusta ad augusta" jest architekt Stanisław Hochatim z Krakowa.

Ponadto Sąd konkursowy zaproponował do zakupna dwie prace z godłami „Staszyc" oraz „Szkoła i Muzeum".

R. dworu dyr. policyi Dr Flattau powrócił z Wiednia i objął urzędowanie.

Match Rapid-Cracovia 3—1.

Na posła Napieralskiego, jednego z najtęższych i najbardziej zasłużonych polskich działaczy pod zaborem pruskim — napuściło tutejsze pisemko brukowe w sposób, urągający wszelkim zasadom przyzwoitości, posługując się szeregiem świadomych a bezczelnych kłamstw. Notujemy ten wybryk dziennikarskiego nieokrzesania, jedynie dla scharakteryzowania moralnej atmosfery organu p. Stapińskiego.

Z teatru miejskiego. John Galsworthy, wysoko od lat kilku ceniony w Anglii autor wielu powieści, satyrycznych komedyj „Filantrop", „Pudełko cygar" i dramatów „Sprawiedliwość" i „Walka", granych właśnie z takiem powodzeniem w Wiedniu, przedstawi się publiczności naszej w poniedziałek w dramacie p. t „Walka", jako prawdziwy mistrz współczesnego dramatu socyalnego, niezrównany w malowaniu twardych, zwartych i silnych charakterów, w świetnem odczuciu ciekawej psychologii tłumu i w bezstronnem przedstawianiu ran piekących dzisiejszego ustroju. Walka ta pracowników z pracodawcami sięga wyżyn naprawdę tragicznych. W sztuce tej grają panie: Solska, Jarszewska, Turowiczówna, Modzelewska, Wasińska i Olska — a chcąc wymienić, kto gra role męskie, trzebaby przytoczyć cały prawie męski nasz personal artystyczny. Rola główna wraz z reżyseryą powierzoną została p. Mielewskiemu.

Koncert Maryi Ludwiki Debogis. W pierwszym koncercie abonamentowym, który odbędzie się we wtorek 28 bm., wystąpi po raz pierwszy w Krakowie znakomita śpiewaczka szwajcarska p. M. L. Debogis, uznana przez całą krytykę europejską za jedną z pierwszych pieśniarek współczesnych. Program krakowskiego koncertu będzie we wszystkich szczegółach identyczny z tym, który artystka w dwa dni później wykona w Wiedniu, gdzie po jej sensacyjnych sukcesach zeszłorocznych już teraz wszystkie bilety są wyprzedane. Na początek pójdą stylowe arye Glucka, Lulliego i Haendla — specyalność p. Debogis — potem pieśni Schuberta i Liszta, dalej wiązanka ciekawych utworów modernistów francuskich od C. Francka, Debussego, R. Hahna aż do G. Doreta, którego nazwisko po raz pierwszy pojawia się na programie krakowskim. Na zakończenie pójdzie cykl wdzięcznych piosenek francuskich z XVIII. w. w oprac. Weckerlina.

Bilety sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Lot Wiedeń—Kraków—Lwów. Jak to już doniesiono — wczoraj o godzinie 9 min 20 rano wzniósł się z pola wzlotów w Wiener Neustadt komendant wiedeńskiego oddziału aeronautycznego kapitan Miller, Krakowianin, syn emerytowanego radcy sądowego, wraz z nadporucznikiem Wagnerem. Aeronauci przybyli do Krakowa o godzinie 6 wieczorem, a następnie polecieli dalej w kierunku Lwowa.

Egzamin dojrzałości poprawczy odbył się w c. k. seminaryum naucz. męskiem pod przewodnictwem radcy dworu Mieczysława Zaleskiego w dniu 25 września, zaś zupełny egzamin pod przewodnictwem radcy Romana Vimpellera w dniach od 26 września do 15 października 1913 r.

Swiadectwo dojrzałości otrzymali: a) abituryenci zakładu: Furgalski Władysław, Gacek Adam, Iworski Stanisław, Kapłeński Tadeusz, Koen Roman, Kucharski Stanisław, Kurez Bolesław, Lipiński Jan, Niewidok Józef, Nowak Stanisław, Pększyc Gwidon, Raczek Józef, Ryszanek Edward, Stanaszek Stefan, Struzik Władysław, Stwerka Klemens, Wiśniowski Stanisław, Wójcik Rudolf, Wróbel Franciszek; b) eksterniści: Babiński Roman, Bujas Franciszek, Chorążak Michał, Hejnar Franciszek, Filip Józef, Kobylecki Gustaw, Olszewski Kazimierz, Zembaty Wilhelm.

Reprobowano na rok 11 uczniów zakładu i 13 eksternistów.

Żydowskie oszustwa emigracyjne. Od dłuższego czasu jeździli młodzi żydzi przez Wiedeń i Kraków do Ameryki, legitymując się kartami okrętowemi i podając się za rumuńskich poddanych. Obecnie władze wpadły na trop szeroko rozgałęzionych tajnych biur, które żydów austryackich pod pozorem poddaństwa rumuńskiego wysyłały do Ameryki.

Schenker gra komedyę. Jak to już donieśliśmy, wczoraj udała się do rzekomo chorego, a nawet jak twierdzili niektórzy, leżącego w agonii Schenkera, komisya sądowo-lekarska złożona z Dr Horoszkiewicza i Dr Lubaczewskiego. Jak słychać lekarze nie znaleźli ani śladu gorączki. Gdy Schenkerowi powiedziano to do oczu, nie zmieszał się zupełnie, owszem udawał nawet, że jest w dalszym ciągu nieprzytomny.

— Panie Schenker, nie poznaje mię pan? — zapytuje jeden z obecnych.

— Hm, ham — chory przewraca oczyma, robi tragiczną minę, wreszcie odwraca się grzbietem do widzów i milknie.

Historya taka powtarzała się podobno kilkakrotnie.

Echo morderstwa w księgarni Jak wiadomo, w więzieniu sądu karnego, siedzą w śledztwie czterej mordercy ś. p. Swieszczowskiego. Wszyscy usposobieni są apatycznie i w śledztwie zeznają niechętnie. Zdawało się, że rozprawa przeciw mordercom odbędzie się już w listopadzie W ostatnich dniach tymczasem zgłosił się do sędziego śledczego Dr Neussera Łyżwiński, podając, iż odczuwa bóle głowy i podał w wątpliwość swoje zeznania, złożone w śledztwie pierwotnie. Morderca podał mianowicie, iż przed kilku laty upadł z dachu i zranił się w głowę, od tego czasu cierpi na zanik pamięci. Łyżwiński poddany będzie badaniom lekarzy-psychiatrów.

Nieszczęśliwy wypadek. Dziś rano podczas przewożenia dużej maszyny t. zw. mięszarki cementu, spadło duże koło i złamało w kolanie nogę 20 letniemu Leonowi Niedbale z Niepołomic. Pogotowie przewiozło rannego z Dębnik, gdzie wydarzył się wypadek, do szpitala św. Łazarza.

Dwaj bandyci. Policya krakowska — jak to onegdaj donieśliśmy — aresztowała dwóch podejrzanych młodzieńców, w posiadaniu których znaleziono browningi i naboje. Obaj nie chcieli podać, gdzie i pod jakim nazwiskiem zameldowali się w policyi. Obecnie wyszło na jaw, że Adamski zameldował się jako Stanisław Dąbieński, Chrząszczewski zaś jako Bronisław Siedkowski, cukiernik. W posiadaniu młodzieńców znaleziono prócz browningów 200 naboi, pęk kluczy i wytrychów, latarkę elektryczną i pilnik.

W Czytelni kobiet im. Słowackiego, Rynek 6, I. p. (2-gie schody) odbędzie się w poniedziałek 27 bm. odczyt p. M. K. Iudyckiej-Jankowskiej pt. „Myśl Nowa". Początek punktualnie o godz. wpół do 7 wieczorem.

Z Krakowskiego Towarzystwa Technicznego. W niedzielę 26 października br. o godzinie 10 rano odbędzie się wycieczka na dworzec towarowy krakowski. Punkt zborny o godzinie 9 45 punktualnie na peronie.

Pożar w drukarni. Straż pożarną zawezwano wczoraj na ul. Mikołajską do drukarni Związkowej, gdzie w piwnicy z niewyjaśnionych przyczyn powstał pożar. Po godzinnej blisko akcyi, straż pożarna ugasiła płonące papiery i paki i powróciła do koszar.

Wyjaśnienie. Proszą nas o wyjaśnienie, że wiadomość przez nas wczoraj podana o pożarze kominowym w ul. Gołębiej, była o tyle mylną, iż straż wzywano skutkiem fałszywego alarmu.

Zbiegła z domu. Do policyi doniesiono, iż 18 bm. zbiegła z domu na Grzegórzkach 17-letnia Helena Wencel Wenclówna za namową jakiejś nieznanej kobiety i miała wyjechać do Lwowa.

Kradzież w kawiarni. W jednej z kawiarń przychwycono na gorącym uczynku kradzieży palta Mieczysława Wałęgę ze Lwowa. Palto zwrócono właścicielowi, Wałęgę odstawiono „pod telegraf".

Pogoda. Dnia 24 października termometr ze szedł od + 3·3 do + 15·2 C. — barometr powoli podnosił się.

Dn. 25 października o godzinie 7 rano stan barometru 749·5 mm, — termometru + 3·4 C wiatr: zachodnio-północno-zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 24 października o godz. 7 rano. — Ciepłota najwyższa — 2·8 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza —·—. Wiatr wschodni. Prognoza pogoda.

Kronika zamiejscowa.

Niemczyzna w Białej „zagrożona". Hakatystyczne pisma niemieckie wychodzące w Bielsku-Białej podnoszą alarm, iż Biała polszczy się i niemczyźnie zagraża tam zupełna zagłada. Pretekstu do tak rozpaczliwych narzekań na polonizacyę Białej dostarczył Wydział krajowy, który zarządził zwinięcie miejscowej szkoły handlowej uzupełniającej z językiem wykładowym niemieckim. Natomiast przy polskiej krajowej szkole kupieckiej, kreowanej w Białej przez Wydział kraj., ma być utworzona uzupełniająca szkoła handlowa z językiem wykładowym polskim.

Taki obrót rzeczy „napełnił oburzeniem" Niemców bielsko-bialskich. Biedni Niemcy, których egzystencya opiera się na uzupełniającej szkole handlowej!

Uroczystość polskich dzieci na kresach. Z Mor. Ostrawy piszą do nas: Miejscowa ludność polska, doczekawszy się po dłuższej walce, wprawdzie nie upaństwowienia, lecz ukrajowienia szkoły, obchodzi 26 października uroczystość poświęcenia sztandaru szkolnego, na którą komitet obchodowy wszystkich rodaków najuprzejmiej zaprasza. Program: godz. 10 rano solenne nabożeństwo w kościele parafialnym — poświęcenie sztandaru; godz. 11 wbijanie gwoździ w sali szkolnej, przemówienia; godz. 1-szą wspólny obiad w sali restauracyi W. Wilszka; godz. 6 wieczór przedstawienie teatralne w sali p. Bajgera na przedmieściu Zarubek.

Obchód ku czci ks. Józefa w Wadowicach. Piszą do nas: Stowarzyszenia miejscowe z Radą miejską na czele urządziły w dniu 21 bm obchód uroczysty ku czci ks. Józefa Poniatowskiego. Nabożeństwo w kościele parafialnym celebrował X. dziekan Andrzej Zając z asystą księży katechetów gimn. Podczas Mszy św. młodzież gimn. z prof. Kilińskim śpiewała patryotyczne pieśni, a po nabożeństwie Karmelita X. Stanisław Jarzyna świetne wygłosił kazanie, kreśląc treściwie charakterystykę naszego „bohatera bez skazy".

O godz. 6 wieczorem orkiestra gimn. w Sokole grała marsze polskie i pieśni narodowe, potem pani Homme, żona aptekarza tut. odeklamowała pięknie „Pogrzeb ks. Józefa Poniatowskiego". Na wieczór stawiła się liczna publiczność, której obszerna sala ani w połowie nie pomieściła.

Przystępny, umiejętnie opracowany odczyt prof. Kmeckiego, wypowiedziany z pamięci, wywarł silne wrażenie.

Między uczestnikami widzieliśmy 90 wychowanków OO. Palatynów z Kopca (2 kilometry od Wadowic), którzy pod kierunkiem p. Zegadłowicza także i w pochodzie udział wzięli. — Przed kościołem, przy świetle pochodni, odśpiewano „Boże Ojcze", następnie przed „Sokołem" pochód się rozwiązał.

Z życia zakopańskiego. (Kass. — Nowy dentysta). We czwartek popołudniu została powołaną do życia nowa instytucya, nosząca nazwę: „Spółka kredytowa Gremium właścicieli hoteli, pensyonatów i restauracyj w Zakopanem, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką". Na zgromadzeniu konstytucyjnem, na którem byli obecni inspektor stowarzyszeń przemysłowych p. Ostrowski i delegat Krajowego Patronatu p. Poznański, przyjęto przedłożony statut i zebrano subskrybcyj na 5.000 koron.

Ponieważ Krajowy Patronat dopomaga zwykle sumą, wynoszącą dwa razy tyle, co zebrane udziały, nowoutworzona Kasa na początek będzie obracała kapitałem 15.000 K.

Utworzenie tej spółki należy uważać za pierwszy krok, prowadzący do wyzwolenia się z przemocy lichwiarskiej żydów zakopiańskich, którzy w swe sieci pajęcze starają się wciągnąć każdego tutejszego przemysłowca.

W niedalekiej przyszłości ma powstać związek ekonomiczny, który przy pomocy kasy można będzie jako tako prowadzić. Pojawiają się już teraz głosy, że z chwilą założenia jakiejkolwiek kooperatywy, żydowscy wierzyciele zaczną dusić swoich dłużników o zwrot pieniędzy. Mamy jednak nadzieję, że takie pogróżki nie przestraszą zbytnio inicyatorów.

Do wypadków dnia należy przyjazd nowego dentysty Dra Mischkego, który osiedlił się u nas na stałe i ku wielkiej radości tych którzy musieli po porady jeździć do Lwowa lub Krakowa.

Piętnastoletni morderca. W Szlatynie robotnik Tomaszczuk, w poszukiwaniu swego 10-letniego syna Pawła, który zniknął 9 bm., znalazł w chlewie 15 letniego Wasyla Rawlika w ubraniu zaginionego. Na policyi Rawlik zeznał że zamordował Pawła Tomaszczuka, aby zabrać jego ubranie, powalił go na ziemię pod pozorem zabawy, związał mu ręce i nogi i udusił, a następnie, aby upewnić się o jego śmierci, pchnął go jeszcze nożem. Po zamordowaniu chłopca zabrał jego ubranie, a zwłoki zamordowanego, przy pomocy młodszego brata, wrzucił do Prutu, gdzie je też następnie znaleziono. Podobno już w porze letniej zniknęli w Szlatynie dwaj chłopcy, których śladu dotąd nie znaleziono. Obu braci, których ojciec za morderstwo przesiedział 28 lat w więzieniu, odstawiono do więzienia w Kołomyi.

Z zaborów.

Nauka religii w języku polskim w Wielkopolsce. Katolicka „Germania" podaje w tej sprawie następujące cyfry: W roku 1907 znaleziono w 1256 katolickich szkołach ludowych Księstwa, uczęszczanych przez dzieci polskie, język polski w nauce religii i to częściowo zupełnie, częściowo na stopniu średnim i wyższym. Tylko w 849 szkołach zatrzymano polską naukę religii dla Polaków na wszystkich stopniach. Wprawdzie liczba szkół katolickich wzrosła w ostatnim czasie, ale stosunki co do języka nauczania zmieniły się na niekorzyść Polaków. Szczególnie w Poznaniu otrzymują dzieci polskie tak w szkołach bezpłatnych jak średnich naukę religii po polsku tylko na najniższym stopniu. Natomiast w szkole bezpłatnej i w szkole średniej na Łazarzu zniesiono polską naukę religii wcale, na Wildzie zaś zatrzymano ją tylko w najniższej klasie VII.

Polski nabytek. Jak donoszą do „Pos. Tagebl.", kupił p. Witold Chrzanowski z Jarosławca w powiecie średzkim majątek Gołembowo w powiecie obornickim od Niemca pana Franciszka Jaegera. Majątek ten obejmuje przeszło 340 hektarów.

Nowy sprzedawczyk w Prusach Królewskich! Niemieckie gazety zachodnio-pruskie donoszą, że właściciel 850-morgowej wsi rycerskiej Sophienwalde (?) w powiecie suskim w Prusach Królewskich Roszczyniewski, Polak, sprzedał posiadłość swą Niemcowi, posiedzicielowi Wilhelmowi z powiatu grudziądzkiego za 432.000 marek. Roszczyniewski kupił majątek ten przed dwoma laty za 400.000 marek, tak, że obecnie na frymarce zarobił 32 tysiące marek. A zatem liczne szeregi sprzedawczyków w Prusach Królewskich znowu się pomnożyły.

O nominacyę Polaka na uniwer. kijowskim Korespondent kijowski „Nowego Wremia" donosi, że wśród nacyonalistów miejscowych „powstał wielki niepokój" z powodu wyboru na katedrę filologii klasycznej w uniwersytecie kijowskim Polaka, p. Klingera. Niepokój rzeczony wypływa z faktu, iż uniwersytet „opanowali Polacy, ukraińcy i kadeci". Korespondent nie waha się informować o p. Klingerze i charakteryzować go po swojemu, że jest szowinistą, wszechpolakiem itp., że pisuje do pism krakowskich itd. Autor spodziewa się, że wyboru tego ministeryum oświaty nie zatwierdzi.

Ze świata.

Kraj bez analfabetów. U nas, w Galicyi, gdzie liczba analfabetów wynosi dotąd jeszcze około 50 prc., nie bez interesu będzie dowiedzieć się, że w Europie jest kraj, w którym ich wcale niema. Krajem tym jest Norwegia. Jest to fakt tem więcej zasługujący na uwagę, ponieważ Norwegia posiada zaludnienie bardzo rzadkie, gdyż zaledwie 8 mieszkańców na 1 km² (Galicya 103 m. na 1 km²) i przytem posiada bardzo niewiele dróg i kolei żelaznych.

Wsi takich, jak w innych krajach Europy, w Norwegii niema, bo domostwa stoją pojedynczo i rozrzucone są na znacznych przestrzeniach, tak, że dzieci muszą nieraz całemi godzinami wędrować do szkoły. Na dalekiej północy szkół, we właściwem znaczeniu tego słowa, niema zupełnie. Tam wędrowni nauczyciele przechodzą od domu do domu, zatrzymując się w każdym z nich po kilka tygodni.

Pomimo jednak takich trudności włościanin chłop norwegski znany jest w całym świecie ze swego wykształcenia i ze swego zainteresowania się sprawami politycznemi swego kraju, a także literaturą i sztuką. W najbardziej nawet zapadłych kątach Norwegii spotyka się biblię, gazetę i naprawdę dobre książki z dziedziny literatury pięknej.

Kiedyż my dojdziemy do tego stopnia kultury?...

Okradzenie p. Napierkowskiej. Nasza rodaczka p. S. Napierkowska, słynna baletnica paryskiej Opery komicznej stała się tymi dniami ofiarą dwóch śmiałych opryszków. W mieszkaniu jej pękła niedawno temu rura wodociągowa i woda wyrządziła dosyć znaczne szkody. Lokatorka kazała oszacować poniesioną przez to szkodę, aby módz żądać odszkodowania. Onegdaj zgłosiło się u p. Napierkowskiej dwóch elegancko ubranych panów, oświadczając, że przysłali celem stwierdzenia szkód. Zaraz po ich odejściu skonstatowała tancerka, że zginęła jej broszka wartości 5.000 fr. Sprawcami kradzieży byli pseudoeksperci, którzy znikli bez śladu. Poszukuje ich policya.

Najnowszy plan tunelu pod kanałem la Manche. Niedawno temu wyszła w Paryżu broszurka pt. „Note a propos du tunnel sous la Manche". Autorem jej jest znany inżynier francuski p. Albert Sartiaux, główny propagator idei połączenia podziemnego Francyi z Anglią. P. Sartiaux stwierdza, że wobec dzisiejszego stanu wiedzy inżynierskiej i rezultatów dawniej już przedsięwziętych badań geologicznych budowa tunelu nie napotka na trudności natury technicznej. Projekt napotyka dotychczas na opór angielskich sfer wojskowych, ale jest nadzieja, że z czasem uda się projekt zrealizować.

Niema bowiem mowy, aby wobec dzisiejszej techniki wojennej armia jakaś mogła przebyć tunel wbrew woli Anglii Tunel będzie miał przeciwnie dla Anglii znaczenie strategiczne pierwszorzędne, bo na wypadek wojny z Niemcami umożliwi jej przywóz żywności lądem z Francyi.

Według planów p. Sartiaux wynosić ma długość tunelu około 50 km. W porównaniu z istniejącemi tunelami jest to bardzo wiele, bo Simplon ma niespełna 20 km, Gothard 15 km, Mont Cenis 12 km, Arlberg 10 km. Wobec tej długości tunelu dosyć trudnemi będą roboty nad wywożeniem materyałów przy równoczesnem zwalczaniu napływu wody. Trasa tunelu prowadzi przez pokład szarej kredy, która ciągnie się jednostajną warstwą na 90 m grubą od Francyi aż do Anglii. Zadanie inżynierów będzie przez to bardzo ułatwione.

Samoloty na usługach wyprawy polarnej. Lotnik szwedzki bar. Cederstroem otrzymał tymi dniami od Roald Amundsena wezwanie, aby wziął udział w przygotowującej się na rok przyszły wyprawie do bieguna północnego. Wyprawa Amundsena będzie teraz rozporządzać pięcioma lotnikami, gdyż oprócz bar. Cederstroema posiadają patent lotniczy jeszcze Amundsen sam, kapitan okrętu Doyrud i sp. Wisting i Helmer Hansen. W San Francisco budują się dla wyprawy dwa bardzo silne hydroaeroplany. Amundsen zamierza udać się do cieśniny Beringa swym wypróbowanym już okrętem „Fram" i tam pozwolić na zamarznięcie statku w lodach. Według obliczeń Amundsena lody, trzymające okręt na uwięzi, popłyną z wiosną do Grenlandyi lub Szpicbergów, i pozwolą mu dotrzeć do bieguna północnego lub się do niego bardzo zbliżyć. Główny pożytek z użycia samolotów leżeć będzie w tem, iż będzie z nich można objąć wzrokiem wielkie przestrzenie. Poza tem umożliwią one loty rekonesansowe, które, prawdopodobnie, pozwolą na rozstrzygnięcie kwestyi, czy w tych olbrzymich przestrzeniach lodu znajdują się lądy stałe.

Śmierć wynalazcy. Z Paryża donoszą o śmierci Karola Tellier, twórcy przemysłu zamrażania. Zmarły urodził się w Amiens, studyował w Paryżu chemię i poświęcił się później wyłącznie zagadnieniu wytwarzania zimna. Wynalazki swoje starał się Tellier spożytkować przy przewożeniu mięsa z Australii i Ameryki do Europy.

W r. 1868 wybudował on chłodnię na okręcie angielskim „City of Rio de Janeiro", ale próba nie udała się jeszcze całkowicie. Dopiero w r. 1876 wybudował Tellier okręt specyalny „Frigorifique", w którym mięso mogło zachować świeżość przez 110 dni.

Wynalazca nie znalazł jednak w kraju finansowego poparcia i wynalazki nie znalazły zastosowania. Dopiero w kilka lat później zaprowadzono regularny transport mięsa między Australią a Anglią, ale owoców swych wynalazków Tellier już nie ujrzał. Umarł on w ubóstwie, chociaż obrót w przemyśle, przez niego stworzonym, dochodzi dzisiaj do 7 miliardów franków.

Z dziedziny wojskowości.

Z armii. St. intendent wojskowy 2 kl. August Umlauf z intendentury I. korpusu (Kraków) przeniesiony został w stan spoczynku.

Jan Szczygieł, szeregowiec i służący oficerski z 1 p. ul., otrzymał srebrny krzyż zasługi wojsk. za uratowanie życia ludzkiego z niebezpieczeństwem dla własnego życia.

Wzmocnienie garnizonów rumuńskich w Dobrudży i na terytoryum zabranem Rumunii nastąpiło w ostatnich dniach, jak donoszą z Bukaresztu. Na razie wysłano tam 4 bataliony piechoty i 2 szwadrony kawaleryi, dalsza zaś wysyłka wojsk jest w toku.

Powodem tych zarządzeń jest wielkie niezadowolenie, objawiające się wśród Bułgarów, którzy niedobrowolnie zostali poddanymi rumuńskimi a także obawa przed wkroczeniem „komitadżich" z Bułgaryi.

Szef sztabu generalnego marynarki włoskiej. Z Rzymu donoszą, że minister marynarki przedłożył królowi do sankcyi dekret, mocą którego utworzoną zostanie posada szefa sztabu generalnego marynarki z bardzo obszernym zakresem działania. Na stanowisko to upatrzonym jest kontradmirał Thaon di Revel, którego działalność będzie równorzędną z działalnością szefa sztabu generalnego armii lądowej.

Wiadomości kościelne.

W sprawie kursu katechetycznego Na liczne zapytania podaje Komitet do wiadomości, że Rada szkolna krajowa poleciła Dyrekcyom wszystkich szkół średnich (dn. 20 lipca 1913, L. 8138/III) oraz wszystkim Radom szkolnym okręgowym (dn. 22 sierpnia 1913, L. [illegible]/I), aby nie czyniły trudności w udzielaniu urlopów XX. Katechetom, którzy w kursie chcą wziąć udział. *X. Dr. Szymon Hanusek.*

Muzyka kościelna. W niedzielę 26 października jako w oktawę uroczystości św. Jana Kantego w kościele akad. św. Anny, w czasie sumy wykona chór miejscowy z tow. orkiestry teatralnej, Mszę K. Garbulińskiego op. 52 napisaną na cześć tegoż świętego, na Offertoryum „Modlitwa" B. W. Wałęskiego do słów Słowackiego, także z tow. ork.

Ze stowarzyszenia katolickiego Protectionis im. Joanny d'Arc. Niniejszem zawiadamiamy wszystkich członków stowarzyszenia, bł. doręczone walne zgromadzenie odbędzie się w lokalu stowarzyszenia Karmelicka 7 w niedzielę 9 listopada o godz. 3 popołudniu, prosimy szanownych członków o jak najliczniejszy udział w zebraniu. *Prezydentka K. Theobaldowa.*

Ze stowarzyszenia katolickich mężczyzn. Stow. kat. mężczyzn zawiadamia, że dnia 26 października, jako w ostatnią niedzielę miesiąca, odbędzie się w kościele św. Barbary miesięczna wspólna Komunia święta katol. mężczyzn wszystkich stanów z porządkiem następującym: Rano o godzinie 8-ej Msza św. z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, podczas której odbędzie się wspólna Komunia św. Po południu o godzinie 5 nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniem wyłącznie dla mężczyzn. Po nabożeństwie zebranie katolickich mężczyzn w sali kongregacyjnej (wejście z Placu Maryackiego obok kościoła św. Barbary na prawo). Podczas zebrania wygłosi p. J. Rozmierowski odczyt pt. „Książę Józef Poniatowski".

Mianowania i przeniesienia. Minister sprawiedliwości zamianował radcami sądu kraj. przy trybunałach sądowych pierwszej instancyi: radcę sądu kraj. i naczelnika sądu pow. Antoniego Szpunara w Kalwaryi, sędziego pow. Mikołaja Szarosolskiego w Wadowicach, Piotra Aleksandra Pamka w Krakowie dla Krakowa, zastępcę prokuratora państwa dra Władysława Franciszka Kisiela w Wadowicach, jakoteż sędziego pow. i naczelnika sądu Józefa Piątkowskiego w Jordanowie dla Rzeszowa; minister sprawiedliwości zamianował sędziów powiatowych i naczelników sądów: Mieczysława Aleksandra Laskeckiego w Radłowie i dra Stanisława Wierzbickiego w Chrzanowie radcami sądu kraj. w ich miejscach służbowych;

zamianował sędziami powiatowymi i naczelnikami sądów: sędziego Michała Szybalskiego w Suchej dla Ropczyc i Józefa Jurę w Makowie dla Mielca;

zamianował sędziami powiatowymi sędziów: dr Floryana Miśkę w Kalwaryi, Stanisława Obytkowicza w Dębicy, dra Stefana Szanieckiego w Gorlicach, dra Ernesta Truskolaskiego i Eustachego Gaertnera w Podgórzu z pozostawieniem na ich miejscach służbowych, Bronisława Eustachiewicza w Jaśle dla Rzeszowa, Stanisława Frączkiewicza z okręgu wyższego sądu krajowego w Krakowie dla sądu krajowego w Krakowie, Tadeusza Grodeckiego w Kalwaryi dla Tyczyna, Włodzimierza Winnickiego w Skawinie dla Krzeszowic, sędziego dra Tadeusza Dziurzyńskiego w okręgu krakowskiego wyższego sądu; minister sprawiedliwości zamianował sędziów: Romana Patraszewicza w Kamionce Strumiłowej i Grzegorza Hausgiewicza w Wyżnicy sędziami powiatowymi z pozostawieniem w ich miejscach służbowych, minister sprawiedliwości zamianował sędziego okręgu wyższego sądu krajowego w Krakowie, Józefa

Podobińskiego zastępcą prokuratora w Nowym Sączu.

Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego i naczelnika sądu Alojzego Antoniego Bojdeckiego z Ropczyc do Przeworska i sędziego powiatowego Leopolda Józefa Kilera z Rzeszowa do Jasła.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Szkoła feministek" (Les Eclaireuses), sztuka w 4 aktach Maurycego Donnay'a, tłóm. Kaz. Żelawska.

Niedziela popołudniu. „Niu", tragedya każdego dnia, w 4 akt. (9 obrazach) Józefa Dymowa. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Szkoła feministek".

Poniedziałek. „Walka", sztuka w 3 aktach, napisał John Galsworthy, tłóm. Tadeusz Konczyński.

Repertuar Teatru Stefana Turskiego.

Dębica: 26 bm. „Konkury Antka".
Brzesko: 27 bm. „Wojna z Babami".
Bochnia: 28 bm. „Wojna z Babami".
Wadowice: 29 bm. „Wojna z Babami".
" 30 bm. „Konkury Antka".
Żywiec: 31 bm. „Wojna z Babami".

Korespondencya Redakcyi i Administr.

P. R. St. w Oświęcimiu i Czytelnikowi „Głosu Narodu" w Chabówce: Inż. T. Niedzielski mieszka obecnie w Krakowie, ul. Radziwiłłowska l. 8.

(Tłumaczenie).

Bank austryacko-węgierski.

XXXVI zwyczajne posiedzenie roczne walnego zgromadzenia

BANKU AUSTRYACKO-WĘGIERSKIEGO

odbędzie się w miesiącu lutym 1914 r.

Akcyonaryuszów, mających prawo głosowania*), którzy w tem walnem zgromadzeniu, jako członkowie chcą brać udział, zaprasza się, aby najpóźniej do soboty 29. listopada 1913 r., dwadzieścia na swe nazwisko opiewających, przed lipcem 1918 datowanych akcyj Banku austryacko-węgierskiego wraz z arkuszami kuponowymi złożyli lub winkulowali w oddziale depozytowym zakładu głównego we Wiedniu, albo w zakładzie głównym w Budapeszcie, lub też w jednej z filij.

Akcyonaryusze, którzy już dawniej w tym celu akcye w banku złożyli, są tem samem bez osobnego nowego zgłoszenia członkami walnego zgromadzenia.

Porządek dzienny, miejsce i godzina walnego zgromadzenia oznajmione będą członkom w swoim czasie obwieszczeniami w dziennikach urzędowych, wychodzących we Wiedniu i w Budapeszcie.

Wiedeń, 23 października 1913.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Popovics
gubernator.

Schreiber
generalny radca.

Pranger
generalny sekretarz.

*) Artykuł 14 statutów Banku austryacko-węgierskiego, ustęp 1: W walnych zgromadzeniach Banku austryacko-węgierskiego uczestniczyć mogą tylko obywatele austryaccy i węgierscy.

Artykuł 15 statutów: Od uczestnictwa w walnem zgromadzeniu jest wyłączony:
a) kto nie używa w zupełności praw obywatelskich, mianowicie zaś ten, do czyjego majątku otwarto postępowanie krydalne, dopóki się nie skończy;
b) kto wskutek wyroku sądu karnego ograniczony jest w swoich prawach cywilnych, politycznych lub honorowych, dopóki trwa to ograniczenie.

Artykuł 16 statutów: Każdy członek walnego zgromadzenia przybyć może osobiście [illegible]

Artykuł 18 statutów: Gdy akcye opiewają na osoby prawne, na kobiety lub [illegible]

(Przedruk nie będzie płacony).

Dział ekonomiczny.

Bank krajowy.

Ciężka depresya finansowa, zawody i bezprzykładne wprost postąpienie obcych banków, które w najcięższej chwili zamknęły kredyt i wycofały swoje kapitały, zmusiły nasze sfery handlowe i przemysłowe do wzmożenia inicyatywy, zwracając uwagę całego społeczeństwa na jedyną poważną polską placówkę finansową — Bank krajowy.

Zmodernizowana ta instytucya [illegible] coraz szersze kręgi. W najcięższych chwilach, gdy wszystkie instytucye obce i Bank przemysłowy usunęły się od ratunku upadających firm przemysłowych, Bank krajowy jedyny wytrwał na posterunku narodowym i spełnił swe zadanie.

Nie wystarczy jednak tylko zdolność kierownictwa skarbem krajowym i umiejętny jego podział pracy na poszczególne gałęzie naszego życia gospodarczego. A więc w miarę rozwoju wymaga większych środków pieniężnych, odpowiadających obecnemu stanowi gospodarczemu. Nie wystarcza obecnie 15 milionów kapitału zakładowego, już przy tworzeniu tej instytucyi finansowej w r. 1881, Sejm wypowiedział zasadę, iż założenie Banku krajowego następuje w celu podniesienia dobrobytu kraju, a w szczególności w celu popierania rozwoju rolnictwa, przemysłu i handlu.

Niemożność zaspokojenia potrzeb kredytowych ludności, ułatwia powstawanie w kraju nader licznych filij obcych banków, z którymi Bank krajowy, w razie niedostateczności własnych zasobów, nie może podjąć konkurencyi, zwłaszcza, że ze względu na publiczne interesy ekonomiczne nie może [illegible] procentu od wkładek i rachunków bieżących. Przez powstawanie obcych banków obciąża się krajowy bilans płatniczy przez wywóz zysków z kraju, utrudnia się rozwój instytucyj rodzimych słabszych, czyni własną inicyatywę niemożliwą lub słabszą.

Najazd obcych instytucyj finansowych, tworzących swe filie po wszystkich większych miastach naszego kraju, ma tylko za zadanie odciągać oszczędności, przeciw czemu bronić się należy tworzeniem filij Banku krajowego.

Bank krajowy wobec niedostatecznych własnych środków mógłby łatwo w tej sytuacyi tracić wpływ na stosunki kredytowe w kraju. Następnie sam rozwój interesów Banku krajowego uzasadnia również dobitnie potrzebę podwyższenia jego kapitału zakładowego. W miarę zatem rozwoju interesów podniesienie odpowiedniego własnego kapitału jest warunkiem bezpieczeństwa i dalszego postępu instytucyi. Zasadę tę zrozumiały inne większe banki w monarchii, a jak stwierdzają daty statystyczne, Bank krajowy ma najniższy procentowo kapitał własny w stosunku do sumy emisyi i do sumy bilansowej. Potrzeba polepszenia stosunku między kapitałem własnym Banku krajowego a kapitałami obcymi w nim deponowanymi, przemawia także za podwyższeniem kapitału zakładowego Banku krajowego. W razie spełnienia tego żądania, t. j. w razie podwyższenia kapitału zakładowego Banku krajowego nietylko umożliwi się mu odpowiednie spełnienie tak różnorodnych zadań, ale także dałoby się rozwinąć szereg ważnych działów, jak np. [illegible] pożyczek gotówkowych, rozszerzenie kredytu budowlanego, tak niezbędnego wobec drożyzny mieszkań, skuteczniejszą akcyę na polu uprzemysłowienia kraju, wreszcie większy kapitał własny umożliwi hojniejszą dotacyę na zakładanie filij, a tem samem ułatwi rozszerzenie agend Banku krajowego.

Wydział krajowy, mając powyższe okoliczności na uwadze, postanowił przedłożyć Sejmowi wniosek na podwyższenie kapitału zakładowego Banku krajowego do wysokości 25 milionów koron, z żądaniem upoważnienia Wydziału krajowego do zaciągnięcia pożyczki krajowej w takiej wysokości, jaka okaże się potrzebną na powiększenie kapitału zakładowego Banku krajowego od 15 milionów koron pod warunkami w sposób, który ustali w drodze porozumienia z dyrekcyą Banku krajowego.

Wystawa zabawek polskich w Krakowie. Liga Pomocy przemysłowej urządza w Krakowie przez miesiąc grudzień Wystawę zabawkarstwa polskiego, które w ostatnich czasach znacznie się rozwinęło i może śmiało podjąć walkę z wyrobami zagranicznymi, głównie niemieckimi.

Na pierwszy plan wybije się niezawodnie zabawkarstwo [illegible], którego początek dała Liga Pomocy przemysłowej, urządzając przed kilku laty we Lwowie pierwszy fachowy kurs tego przemysłu. Dziś istnieje już kilka zorganizowanych przez L. P. P. pracowni.

Zgłoszenia przyjmuje i informacyi udziela Liga Pomocy przemysłowej we Lwowie i Filia w Krakowie.

Wykłady na kursach wieczornych ogrodnictwa, organizowane co rok przez Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie, rozpoczną się w tym roku w d. 4 listopada (wtorek) o godzinie 8 po poł. w lokalu Towarzystwa, ul. Gołębia 18. Zapisy przyjmuje kancelarya Tow. codziennie (z wyjątkiem świąt) od godz. 6—7 wieczór.

Spadek wkładek oszczędnościowych w wiedeńskich instytucyach finansowych, jak „Narodni Listy" donoszą, przedstawia się w miesiącu wrześniu następująco: Austryacki Bank ziemski 650.000 K. Wiedeński Bank związkowy i Bank Depozytowy — 250.000 K — Związek niemieckich kas oszczędności „Merkur" 100.000 K.

Rumuńska pożyczka. Jak donoszą z Berlina, emisya nowej 4 i pół proc. pożyczki rumuńskiej przeciągnęła się do 18 razy.

Emisya na giełdzie [illegible] po kursie w przybliżeniu 93 pr.

Nowozałożony „Albański Bank państwowy" w Walonie rozpoczął już czynności. Pieniądze państwowe złożone na ręce prowizorycznego syndykatu austryacko-węgierskiego i włoskiego.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków 24 paździer. b. r. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała —·— do —·—; [illegible] 8·40 do 4·40; jaja kopę 5·20 do 5·50; masło za 1 kg. 2·90 do 3·20; ser —·60 do —·70; mleko zbierane za l. —·10 do —·12, niezbierane —·20 do —·24.

Z Rady państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby zakończył ukraiński żandarm T. Staruch zapowiedzią mordów w parlamencie. Oświadczył on mianowicie, że gdy przyjdzie do głosowania nad budżetem, w którym znajduje się pozycya na Akademię górniczą w Krakowie, to z tej Izby wyniesie się trupy. Rusini rozpoczną walkę, jakiej jeszcze parlament nie widział. P. Staruch twierdzi, że były namiestnik Bobrzyński uznał, że z Rusinami nie można tak dalej jak dotąd postępować, i już stanął kompromis, zniszczył go jednak prezydent ministrów, stojący po stronie szlachciców.

Mowca podnosi przeciw ministrowi skarbu Zaleskiemu zarzut, że jest winny udaremnieniu załatwienia sprawy uniwersytetu ruskiego i galicyjskiej reformy wyborczej. Obecny namiestnik Korytowski, wobec którego Rusini przestrzegają rezerwę, był spewnością dobrym i tęgim urzędnikiem, ale namiestnik w Galicyi musi być dyplomatą i politykiem.

Tym żandarmskim finałem zakończyło się wczorajsze posiedzenie Izby posłów. Godnie sekundował p. Staruchowi inny ukrainiec p. Budzynowski, który groził pewnemu inspektorowi szkolnemu zabiciem widłami. Należy — oświadczył Budzynowski — takich inspektorów i nauczycieli jak psów wystrzelać i t. p.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się we wtorek. Na porządku dziennym: dalszy ciąg dyskusyi nad ustawą od szampana.

Z komisyi socyalno-politycznej.

W dalszym ciągu dyskusyi nad projektem rządowym o ochronie piekarzy poseł Haller staje w obronie tego projektu, który uważa wobec znanych stosunków w przemyśle piekarskim za krok ku lepszemu.

Odpiera zarzuty czynione z powodu specyalizowania ustawy, owszem poczytuje za korzyść, że specyalne warunki znajdują uwzględnienie w ustawie specyalnej, która ma za cel usunięcie szkodliwych stosunków.

Zwracając się do posłów niemieckich, zwalczających projekt ustawy, twierdzi, że nie należy tworzyć sztucznych antagonizmów, a właśnie uważa za obowiązek „stronnictw mieszczańskich", by w drodze reform socyalno-politycznych usuwać antagonizmy klasowe.

(Telgramy „Głosu Narodu" z dnia 25 października)

Walka z obstrukcyą ruską.

Lwów. (Tel. wł.) W kołach rządowych czynią starania, aby stłumić obstrukcyę ruską. Gdyby się to nie udało drogą porozumienia, stronnictwa pracy chcą podjąć kontra obstrukcyę w ten sposób, że dzienne posiedzenia zostaną zamienione w jednotrwałe posiedzenie. Na tem posiedzeniu załatwioną zostanie ustawa od win musujących, oraz podwyższenie podatku osobisto-dochodowego. Posiedzenie to trwałoby od wtorku do piątku bez przerwy. Przypuszczają, że w ten sposób przetrzymanoby osiem mów obstrukcyjnych ruskich.

Sprawy krajowe.

Zwołanie Sejmu galicyjskiego.

Wiedeń. (Tel. wł) Namiestnik Korytowski przybędzie do Wiednia w poniedziałek lub wtorek. Odbędzie on konferencyę z prezydentem ministrów w sprawie oficyalnego projektu reformy wyborczej oraz zwołania Sejmu galicyjskiego.

Jak słychać. Sejm galicyjski odbędzie 2 posiedzenia 8 i 11 listopada. Nastąpi na nich ukonstytuowanie się Sejmu, oraz wybór komisyi dla reformy wyborczej, która następnie rozpocznie swoje obrady.

Oszczerstwa pos. Sliwińskiego.

Wiedeń (Tel. wł.) Na onegdajszem posiedzeniu Koła polskiego pos. Sliwiński oświadczył, że cała prasa polska stoi na żołdzie „Poolu" (kartelu okrętowego). Prez. Dr Leo nie reagował zupełnie na tę obelgę. Zaznaczyć należy, że pos. Sliwiński mógł mieć na myśli tylko prasę liberalną, której stosunki zna dokładnie.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (T. B.) Na początku dzisiejszego posiedzenia Sejmu prezydent ministrów, hr. Tisza, odpowiedział na odnośne zapytanie jednego z posłów w sprawie kasyna gry, przyczem skonstatował, że dopiero kilka tygodni przed ustąpieniem gabinetu Dra Lukacsa dowiedział się, że wszędzie o tem mówią, iż rząd chce koncesyonować kasyno gry publicznej na wyspie Małgorzaty. Wobec tego natychmiast udał się do Dra Lukacsa, aby z nim o tej sprawie pomówić. Jednakże go nie zastał, z powodu czego napisał do niego list, a później ustnie mu doniósł, iż bardzo go prosi, aby się nad sprawą zastanowił, albowiem uważa utworzenie domu gry za bardzo niebezpieczne.

To jest wszystko, co aż do swej nominacyi na premiera wiedział. W dniu, gdy został zamianowany i udał się do Wiednia na zaprzysiężenie, były prezydent ministrów, Dr Lukacs, przesłał do ministerstwa spraw wewnętrznych statut do zatwierdzenia. Tisza jednak zawiadomił Lukacsa, iż statutu kasyna nie zatwierdzi. Gdy dowiedział się później, że koncesyonaryusze dali 1,400.000 K na cele partyjne, kazał im donieść, że pieniądze mogą odebrać Było to jeszcze w czerwcu. Koncesyonaryusze jednak tych pieniędzy nie wzięli, tylko występują z innemi żądaniami a nawet groźbami, wobec czego sprawą tą dalej się wcale nie interesuje. Zresztą oświadcza, iż brał żywy udział w organizacyi i agitacyi partyi pracy, jednakże w sprawy administracyjne nigdy się nie mieszał i nawet nie chciał być członkiem komitetu wykonawczego.

Partya pracy przyjęła oświadczenie hr. Tiszy oklaskami.

Proces Bejlisa.

Kijów. („Pet. Ag. tel.") Urzędnik Malicki i jego żona, których mieszkanie znajduje się o jedno piętro pod mieszkaniem Czebierakowej, zeznali, że z początkiem miesiąca marca r. 1911 słyszeli w mieszkaniu Czebieraków gwałtowne kroki, a następnie krzyk chłopca. Malicki zeznał wszystko prawdziwie przed sędzią śledczym. Na zapytanie prokuratora, jak można było spełnić w mieszkaniu Czebieraków zbrodnię, gdy wiedziano, że w dolnem piętrze wszystko słychać, odpowiedział świadek, że Czebierakowa o tem nie wiedziała.

Podoficer policyi Kiryczenko zeznał, że podczas rewizyi w mieszkaniu Czebierakowej był obecny także Eugeniusz Czebierak. Na zapytanie świadka w sprawie zamordowania Juszczyńskiego był Eugeniusz Cz. zmięszany i zdawało się, że chce coś powiedzieć, ale zamilczał na groźne spojrzenie matki. Swiadek zawiadomił o tem swych przełożonych, przyczem wypowiedział podejrzenie, że Wiera Czebierakowa jest współwinną w mordzie.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 25 października).

Nowe kredyty na wojsko i marynarkę.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit" zestawia szczegółowo kredyty, zawarte w budżecie na pierwsze półrocze 1914 r. na cele wojskowe. Budżet ten ma być przedłożony na najbliższej sesyi delegacyjnej. Zwyczajne zapotrzebowania dla armii wynosić będą 234 294 360 K, nadzwyczajne 760 tys. K, zaś nadzwyczajne zapotrzebowanie dla Bośni 8,158.835 K. Dla marynarki zwyczajne zapotrzebowanie wynosić będzie 35,199.650 K, nadzwyczajne 2,674.530 K, oprócz tego około 30 milionów jako rata na budowę okrętów. Wogóle całe zapotrzebowanie dla armii wynosić będzie 272,123 195 K, zaś dla marynarki 92,581.080 K. W stosunku do roku bieżącego podwyższenie wynosi więc, biorąc za podstawę półrocze przeszło 51 milionów dla armii, a przeszło 20 milionów dla marynarki. Kredyty dla obu obron krajowych na pokrycia wydatków, spowodowanych pogotowiem, wynoszą około 40 milionów.

Loty Wiener Neustadt—Kraków i Wiener Neustadt—Nowy-Sad.

Wiedeń. (T. B) Kapitan Miller, który wzniósł się wczoraj w Wiener Neustadt z pasażerem do lotu do Krakowa, wylądował po kilku godzinach koło Holic na Morawach.

Porucznik Szonowski, który wczoraj w południe wzniósł się z pasażerem w Wiener Neustadt, wylądował po 4 godzinach w Nowym Sadzie na Węgrzech.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj dość dobre. Kursy poprawiły się.

Odwiedziny ces. Wilhelma.

Benesżów. (T. B.) Po kolacyi odbył ces. Wilhelm i arcyksiążę Franciszek Ferdynand „cercle", a dziś rano udali się na polowanie.

Pożar hotelu.

Insbruk. (T. B.) Hotel „nad Achensee" zgorzał ubiegłej nocy doszczętnie.

Zjazd delegatów kolejowych rosyjskich.

Petersburg. (T. B.) Z końcem października zwołano tu kongres delegatów kolejowych w sprawach taryfowych. W szczególności stoi na porządku dziennym zniesienie wszystkich taryf eksportowych na naftę, zniżenie taryf transportowych na naftę z portów górnej Wołgi do Petersburga, zniżenie taryf eksportowych na naftę i olej mineralny, rewizya obecnych taryf transportowych na naftę z Petrowska i portów nad Wołgą do Petersburga.

Budżet francuski.

Paryż. (T. B.) Przedłożony budżet na rok 1914 wykazuje w stosunku do budżetu na r. 1913 w wydatkach wzrost o 800 milionów franków, a z tego budżet ministerstwa wojny o 475 milionów, w czem przypada wzrost 208 na wyprawę marokańską, 170 na przywrócenie trzechletniej służby wojskowej, 33 na podwyższenie żołdu i 48 na marynarkę.

Bułgarzy w Tracyi.

Saloniki. (T. B.) Wojsko bułgarskie obsadziło wczoraj miejscowość Xanti.

Zawierucha meksykańska.

Nowy Jork. (T. B.) Z Meksyku donoszą, że rozpowszechniona zagranicą wiadomość, jakoby prezydent Huert uwięził wszystkich ze swego otoczenia, nie odpowiada prawdzie.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Radca Dworu Jan Zarański z Wiednia, Tomasz Chołoniewski z Rawy Ruskiej, Jan Bakowski z Pragi, Antoni Koziarski z Lublina, Leon Sembratowicz ze Lwowa, Adam Tołkacz z Podola Ros., Leon Weber z Lyonu (Francya), Adolf Schmidt z Hannoweru, Leon Seiden z Berlina, dyr. Alfred Ponpard z Limanowej, dyr. Antoni Schmitzek z Sierszy, Drowie Aleksandrowie Stefanowiczowie z Warszawy, Józef Biskup z Pragi, Mikołaj Borsai z Budapesztu, Wacław Wićek z Pragi.

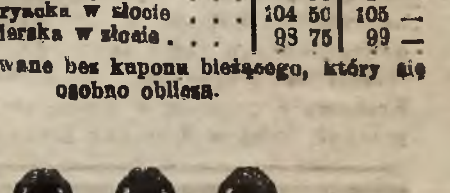
Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 24 października 1913 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Rubie papierowe	254 —	[illegible] —
Marki niemieckie	117 —	11[illegible] —
Franki papierowe	95 —	96 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 —
Dolary amerykańskie	4 92	4 97
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	— —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	90 25	90 50
4% " " " "	81 75	82 25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	91 —	82 15
4% Listy zastawne Banku kraj.	82 —	82 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 20	83 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	98 —	97 20
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	80 30	8[illegible] —
4% " " " " 52-let.	91 50	90 50
4½% List. zast. Banku gal. dla h. i prz.	90 75	91 75
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96 75	96 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	82 25	83 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	81 25	82 25
4% Pożyczka miasta Krakowa	81 75	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	89 75	90 25
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	— —	— —
4% Obligacye kolejowe	79 75	80 25
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	615 —	62[illegible] —
Akcye Bankn. Galic. dla h. i p. w Krakowie	390 —	395 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	495 —	505 —
Publiczne zapisy długu.		
$4/_{10}$% wspólna renta papierowa	82 75	82 95
$4/_{10}$% wspólna renta srebrna	82 75	83 50
4% renta koronowa austryacka	80 —	80 50
4% renta koronowa węgierska	79 50	80 —
4% renta austryacka w złocie	104 50	105 —
4% renta węgierska w złocie	98 75	99 —

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.



DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNY.

Z dziedziny przyrody i wynalazków.

XIII.

„Głód" złota w Indyach. — Kuracye słoneczne. — Z dziedziny psychologii doświadczalnej. — Drogi fal elektrycznych przy telegrafie bez drutu.

Od chwili odkrycia kopalni złota w Transwaalu, produkcya tego szlachetnego kruszcu zwiększyła się na świecie pięćokrotnie. Pomimo tego jednak panuje ciągły brak złota, szczególniej dla celów monetarnych, a wielkie banki wciąż prowadzą między sobą cichą walkę o zdobycie jego największych zapasów.

Wiele jest przyczyn ten brak powodujących. I tak, na pierwszem miejscu wśród nich trzeba postawić przemysł, przerabiający złoto na przedmioty zbytku za pół miliarda koron rocznie. Następnie zaś przejście wielu państw równocześnie do waluty złotej sprawiło wielkie zapotrzebowanie tego kruszcu. Ciʼjednak konsumenci złota zostali odsunięci na plan drugi przez Indye, które spotrzebowały złota za przeszło miliard koron w ciągu 1911 i 1912 roku.

Takie olbrzymie spotrzebowanie złota w Indyach jest napozór zagadkowem, bo Indye mają w obiegu tylko monetę srebrną. Znawcy stosunków tamtejszych twierdzą, że przeważna ilość złota, sprowadzonego do Indyj, zostaje przez szczęśliwych jego posiadaczy zakopaną do ziemi, jako rezerwa na „czarną godzinę". „Prawie wszystko złoto— oświadczył jeden z nich, oczywiście z pewną przesadą — dobyte z ziemi w Afryce południowej, dostaje się znów pod ziemię w południowej Azyi".

W ten sposób jednak nie można wytłumaczyć sobie w zupełności tak olbrzymiego zapotrzebowania złota w Indyach. Faktem jest bowiem, że przy zakupach złota, dokonywanych przez Hindusów nie zawsze chodzi o gromadzenie skarbów. Między innemi np. lekarze krajowcy zalecają swym pacyentom w niektórych chorobach łykanie listków złota. Także w życiu religijnem Indyj zostaje spotrzebowanem dużo złota. Na wyzłacanie świątyń potrzeba rocznie złota za pół miliona koron.

Hindusi bardzo przytem lubią ozdabiać swe mieszkania szlachetnym kruszcem. Niedawno temu np. pewien bardzo bogaty radża sprowadził złota za kilka tysięcy funtów szterlingów i następnie obwiesił złotemi monetami wszystkie ramy okienne w swym pałacu.

Również powody natury prawnej przyczyniają się do wielkiego zapotrzebowania złota w Indyach. Kobiety bowiem tamtejsze pozbawione są prawa dziedziczenia majątku po mężu lub ojcu. Jedyną więc możliwą drogą do obejścia tego przepisu jest obdarowanie przez męża i ojca żony lub córki kosztownościami. Sto np. złotych monet, nanizanych na nitkę, stanowi osobistą własność wdowy, do których to monet syn nie ma prawa, dziedzicząc majątek po ojcu.

Skutkiem tego kobiety i dziewczęta zostają we wszystkich rodzinach, naturalnie w miarę ich zamożności, obwieszone większą lub mniejszą ilością złotych suwerenów angielskich. Ponieważ wdowie w Indyach nie wolno drugi raz wyjść zamąż, ani też nosić na sobie kosztowności — przeto sprzedaje ona po śmierci męża złote suwereny i żyje z procentów od uzyskanej w ten sposób gotówki.

Ale i mężczyznom zależy również na posiadaniu jaknajwiększej ilości złota. Ponieważ w Indyach kredyt osobisty jest nieznany, przeto chłop, czy mieszczanin tamtejszy, mając w domu pewną ilość złotych kosztowności, może bez trudu zaciągnąć pożyczkę na ich zastaw.

Hindus tedy łączy w tym wypadku przyjemne z pożytecznem. Z jednej strony, przez nabycie większej ilości sztuk złota, zaspokoiwszy próżność swych kobiet, zdobywa sobie spokój od nich, a z drugiej—ma zawsze w domu zapas złota, który każdej chwili może zamienić na jedynie mający kurs w kraju monetę srebrną.

* * *

Medycyna współczesna, używająca coraz chętniej naturalnych środków leczniczych, używa z coraz lepszem powodzeniem promieni słonecznych do leczenia niektórych chorób. Nie jest to jednak zupełnie czemś nowem, bo już przed 60 ciu laty, słynny fizyolog Moleschott dowiódł w naukowy sposób wpływu światła na wrażliwości nerwów i siłę mięśniową u zwierząt. Zresztą sprawa ta nie była obcą uczonym lekarzom dawnych wieków, bo zarówno Hippokrates, jak Celsus, Galen i Avicenna — czynili użytek z właściwości leczniczych i hygienicznych światła, w Egipcie zaś, gdzie szukać trzeba początku prawie wszystkich umiejętności, zakopywano przy niektórych chorobach pacyentów w piasek na miejscach, silnie przez słońce nagrzewanych.

W wiekach średnich, gdy medycyna zajmowała się więcej rozwiązywaniem zagadnień filozoficznych, niż terapeutyką, kuracye zapomocą promieni słonecznych poszły zupełnie w zapomnienie. Ten stan trwał aż do połowy ubiegłego stulecia, gdy Szwajcar, nazwiskiem Rickli, zbudował pierwszy zakład dla kąpieli słonecznych. Twierdził on, że z ich pomocą kurował bardzo pomyślnie podagrę, reumatyzm, otyłość, cukrzycę i t. d. Koła jednak lekarskie zapatrywały się na te kuracye sceptycznie, ponieważ Rickli był tylko samoukiem.

Wprawdzie w drugiej połowie XIX. wieku pojawiły się sprawozdania o zabójczej dla bakteryj sile promieni słonecznych, dopiero jednak Finsen rozpoczął leczyć choroby skórne, a przedewszystkiem „lupus" za pomocą światła, stosując lokalne opromieniowanie. Jako zaś właściwych twórców współczesnej helioterapii, należy uważać Bernarda i Rolliera, którzy wprowadzili promienie słoneczne, jako ważny czynnik, do medycyny, oraz dali naukowe wskazówki ich używaniu.

Przy stosowaniu ich metody przekonano się, że leczenie za pomocą promieni słonecznych, oddaje nadzwyczajne przysługi w wypadkach gruźlicy chirurgicznej, t. j. gruźlicy kości, stawów i przewodu moczowego. Podczas gdy dawniej uważano za nieuniknione usunięcie za pomocą chirurgicznych zabiegów ognisk chorobowych, z czem nieraz połączone było zesztywnienie stawów — teraz osięga się za pomocą słonecznego opromieniowania idealne rezultaty bez operacyi. Rzecz prosta, że metoda słonecznego leczenia musi być wspierana przez wszelkie środki konserwatywne, jak silne odżywianie, ogipsowanie chorych stawów, usunięcie ropy i t. d.

Ale i przy gruźlicy płuc insolacye mogą być z pomyślnym skutkiem używane. Dalej zaś dały one dobre wyniki przy leczeniu lupusa, raka, zapaleniu opłucnej, zapaleniu otrzewnej i neurastenii. Szczególnie zaś godnem uwagi jest, że tłuściochy chudną na skutek kuracyi słonecznej, podczas gdy chudzi nabierają ciała. Oczywiście więc pod wpływem słońca następuje wyrównanie w aparacie odżywiania.

Dla wyjaśnienia leczniczej działalności kuracyi słonecznej trzeba sobie przedewszystkiem uprzytomnić, że razem z promieniami słońca działają także inne czynniki, a między niemi kuracya powietrzna i klimatyczna. Dalej, dokładne badania spektralne wykazały, że krótkofaliste ultrafioletowe promienie posiadają szczególną zdolność zabijania bakteryj. — Promienie słoneczne powodują w tkankach ciała ludzkiego lepsze krążenie krwi i, co zatem idzie, intenzywniejsze tworzenie się komórek barwikowych, które znów wywołują ciemne zabarwienie skóry. Pod wpływem promieni słonecznych odpadają komórki zamarłe, natomiast nowe komórki w tkankach i górnych warstwach skóry okazują silną tendencyę wzrostu. Na szczególną zaś uwagę zasługuje kojąca ból siła promieni słonecznych oraz ich zdolność do wywoływania potów.

Co się tyczy sposobu używania promieni słonecznych, jako środka leczniczego, to należy uczynić wyróżnienie między dawniejszemi kąpielami słoneczno-powietrznemi, które stosowano na całe ciało, a używanem dziś opromieniowaniem tylko pewnych części ciała przez czas ograniczony. Przy takich częściowych kąpielach pacyent ma zakrytą głowę kapeluszem o szerokich skrzydłach, na oczach niebieskie okulary, a w razie potrzeby serce zakryte mokrym kompresem. Po kąpieli słonecznej polecanem bywa krótka kąpiel wodna, zwykła lub natryskowa i masaż.

Przy zachowaniu tych ostrożności daje się teraz uniknąć szkodliwych objawów, które wywoływały dawniej bez ograniczenia brane kąpiele słoneczne na całem ciele, a do których należały: bolesne wyrzuty na skórze, ogólne osłabienie, skłonność do omdleń, ból głowy i t. d. Dziś zakazuje się absolutnie używania kąpieli słonecznych osobom, które cierpią na ogólne osłabienie, migrenę, zwapnienie żył oraz na ciężką wadę sercową.

W żadnym razie używać kąpieli słonecznych nie należy bez zasięgnięcia porady lekarza, który sposób ich stosowania przepisać winien odnośnie do indywidualnych właściwości każdego pacyenta. Odpowiednie zastosowanie promieni słonecznych da wtedy z pewnością znakomite wyniki.

* * *

Pewien uczony angielski, studyując pomniki średniowieczne piśmiennictwa arabskiego, przyszedł do przekonania, że uczonych arabskich, należy uważać nietylko za ojców nauk przyrodniczych — co już zresztą oddawna było ustalonem — ale także za tych, którzy pierwsi zajmowali się psychologią doświadczalną, tą względnie najmłodszą z pomiędzy umiejętności. Średniowieczni lekarze arabscy, wychodząc z zasady, że ciało i dusza wzajemnie oddziaływują na siebie, stawiali hipotezy, znajdujące zupełne potwierdzenie w odkryciach spółczesnej psychologii doświadczalnej.

Między innemi, ulubionym tematem lekarzy arabskich było opisywanie objawów fizyologicznych, towarzyszących uczuciu miłości. I tak, Avicenna, zwany Galenem arabskim, zużytkował obserwacye swe, poczynione nad mężczyznami „chorującymi" na miłość, dla stworzenia metody dyagnostycznej. W jednej ze swych rozpraw — mówi on — o wpływie uczucia miłości na funkcyę pulsu i wskazuje lekarzom następujący sposób w celu wykrycia przedmiotu tego uczucia: Trzyma się rękę na pulsie zakochanego i wymienia kolejno rozmaite imiona kobiece. Uczucie „chorego" na miłość osobnika, zdradzą się przytem nieregularnem uderzeniem pulsu. Postępując w ten sposób, można w dalszym ciągu stwierdzić miejsce zamieszkania, pochodzenie, właściwości charakteru przedmiotu miłości itp. Metodę tę, wiele razy obrobioną w sposób literacki, spotykamy we wschodnich opowiadaniach.

Dyagnoza pewnych stanów psychicznych, oparta na towarzyszących im zmianach w pulsie, otrzymała ostatnimi czasy swe uzasadnienie przez badanie w dziedzinie psychologii doświadczalnej, zgadzającej się w zasadzie z metodą arabską, a różniącej się od niej jedynie dokładniejszemi obliczeniami. W dzisiejszych laboratoryach psychologicznych istnieją najrozmaitszej konstrukcyi przyrządy do mierzenia pulsu i oddechu, zapisujące najdrobniejsze zmiany w ich intenzywności i trwaniu. I teraz także, jak za czasów Avicenny, wymawia się przy osobniku, poddanym obserwacyi, rozmaite imiona kobiece, a niedyskretny aparat kontrolny zapisuje zmiany w jego pulsie.

Także w pewnych kryminalnych wypadkach metoda powyższa doprowadziła do wielce ciekawych odkryć, aczkolwiek w praktyce użycie jej wcale nie jest łatwem, bo zależy od wielu postronnych czynników. W każdym jednak razie i w tym wypadku, podobnie, jak w wielu innych, sprawdza się powiedzenie, że „niema nic nowego pod słońcem".

* * *

Uczeni, zajmujący się telegrafem bez drutu, zauważyli fakt, którego nie mogą dotąd sobie wytłumaczyć. Stwierdzono mianowicie, że fale elektryczne, opuszczające stacye telegrafu iskrowego, nie rozchodzą się w przestrzeni równomiernie, lecz, że w jednych miejscach prawie zanikają, podczas gdy w innych występują bardzo silnie, a nawet tworzą w powietrzu rodzaj strumieni i to w kierunku biegu rzek.

Przekonano się między innemi, że fale elektryczne biegną ze szczególnem upodobaniem wzdłuż Renu i Rodanu — tak, że naprawdę można mówić o drogach fal elektrycznych w atmosferze. I tak, jedna ze stacyj państwowego niemieckiego telegrafu bez drutu, położona jest niedaleko wyspy Norderney, a telegramy, przez nią wysyłane sięgają do morza Śródziemnego. Otóż, gdy jakiś okręt, posiadający przyrząd do chwytania depesz iskrowych, płynie w kierunku północno-zachodnim przez morze Śródziemne i znajdzie się na wysokości ujścia Rodanu, to depesze wysyłane z Norderney, będą 10 do 100 razy silniejsze, niż gdy ten punkt minie.

Coś podobnego zauważono także na łańcuchu stacyi telegrafu bez drutu w lasach dziewiczych wzdłuż rzeki Amazonki. Pomimo olbrzymich przestrzeni tych lasów i pomimo na 6.000 metrów wysokich Kordylierów, telegraf bez drutu między Limą, Manaos i Peru, funkcyonuje tak dobrze, jak gdyby te przeszkody nie istniały wcale. Widocznie więc energia elektryczna koncentruje się wzdłuż koryta Amazonki.

Nowa polichromia kościoła św. Józefa w Krakowie.

„Polichromia kościoła maryackiego — pisze Witkiewicz w dziele o Matejce — jest jednym z objawów tego stałego, nie dającego się niczem wstrzymać odradzania się narodu polskiego, tego przyrostu sił narodowego życia, które nietylko musi walczyć o byt, nietylko stawia podwaliny przyszłości, ale także przeszłości wraca cały jej blask i chwałę". Dziś, kiedy patrzymy na zanikający w naszych oczach stary Kraków, słowa powyższe odnieść możemy jedynie do kościołów krakowskich, które dzięki opiece troskliwego duchowieństwa i ofiarności ludu w coraz uroczystsze i strojniejsze przyoblekają się szaty. Co roku prawie coraz to inny kościół ulega gruntownej restauracyi, a wszystkie z małymi wyjątkami, wykazują stały przybytek dzieł artystycznych.

Tym razem przyszła kolej na skromny rozmiarami, lecz niepozbawiony wartości artystycznej kościół św. Józefa, położony w uroczym zakątku, opodal majestatycznej świątyni dominikańskiej. Kiedy wielkie świątynie śródmieścia, stworzone na tłumne zebrania, służą w czasie wielkich uroczystości kościelnych i narodowych, za wygodny przybytek, gdzie się z całą pompą tego rodzaju nabożeństwa rozwinąć mogą, to małe kościółki wabią ciszą swoją dusze stęsknione za samotnością i przebywaniem sam na sam z Bogiem. Kościół św. Józefa, odsunięty znacznie od ulicy, obudowany klasztorem wraz z pięknym dziedzińcem, który tu tworzy swego rodzaju urocze atrium — wstępując cego już przez bramkę muru obwodowego, wyrywa z gwaru miastowego i nastraja niezwykle podniośle. Potęguje ten nastrój półmrocze kościoła, mającego tylko zachodnie oświetlenie, gdyż okna południowe wychodzą na kurytarz klasztorny i nie dają pełnego światła.

Całą zatem uwagę zwraca na siebie wielki ołtarz, oświecony żarzącemi świecami dzień cały, gdyż w kościele trwa nieustająca adoracya Najświętszego Sakramentu. Oblec to wnętrze w nową barwną szatę, a nie popsuć tego błogiego nastroju, było zadaniem niełatwem. Obawę tę podzielało Czcigodne Zgromadzenie Panien Bernardynek, a zwłaszcza ich obecny kapelan O. Anastazy Pankiewicz. To też wiedzeni szczerą chęcią ozdobienia kościoła, oddali go w powołane ręce, zyskując dla polichromowania wnętrza jednego z najwybitniejszych dziś artystów malarzy p. Jana Bukowskiego. Przytem światły O. kapelan uznał za stosowne, aby ręka artysty zaciążyła na urządzeniu całego wnętrza — by w ten sposób można utrzymać harmonię w całości i by artysta, nie kto inny, położył na całości ostatni akcent.

Przypatrzmy się, jak pojął i rozwiązał artysta swoje zadanie.

Zasadniczym postulatem dobrej polichromii jest zrozumienie walorów architektonicznych wnętrza i zaakcentowanie przez barwę tego, czego sama architektura dać nie może, by w ten sposób wnętrze otrzymało jednolitą, harmonijną całość, by części były podporządkowane całości, a toby robiło wrażenie utworu jednolitego, w którymby łatwo dostrzedz można naczelną ideę dzieła. Wewnętrzna architektura kościoła św. Józefa, tak szlachetna i wdzięczna przez swoją prostotę, wymagała polichromii dyskretnej, celem skupienia uwagi na presbyterynm i zaakcentowania jego uroczystego charakteru, jaki mu nadaje nieustająca adoracya Najświętszego Sakramentu. Ono też w całości otrzymało dekoracyę najbogatszą.

W szerokiem ujęciu zasadniczych barw na dekoracyę ścian kościoła, składa się zestawienie kobaltu, barwy złoto-brunatnej, białej i zielonej z silnymi akcentami indiga i złota. Ciemno-szmaragdowe ołtarze dopełniają całości.

Sklepienie presbyteryum zdobione splotami kwiatów złoto-zielonych na tle szarym ujmują silne łuki różowych ornamentów na ciemnem tle indiga. Ściany i sklepienia lóż piętrowych w presbyteryum podzielono pasami, podkreślającymi architekturę. Na wielkich ścianach pod lożami przybędą wielkie obrazy, przedstawiające chóry anielskie, tworząc podstawę górnych części presbyteryum. W tem jaśniejszem otoczeniu ciemny ołtarz główny dominuje i skupia uwagę widza na tabernakulum. Tęcza i ściany jej boczne o ładnych proporcyach i doskonale ujmujące całość presbyteryum, dekorowana postaciami adorujących aniołów, które tu spełniają właściwie zadanie ornamentu, wzmacniającego nasadę łuku ponad gzymsem. Boczne zaś ściany tęczy wypełnione rozwiniętym ornamentem winogron, zamykają dobrze zwartą ramę wnętrza presbyteryum.

Przy tak bogatem udekorowaniu presbyteryum, nawa główna kościoła wykazuje pożądaną dążność do umiarkowania. I tu jednak artysta hojnym się okazał, pokrywając sklepienie dekoracyą dobrze pomyślaną, decydującą zarazem o charakterze całego wnętrza. Kobalt ze złotem przeprowadzony przez gurtę sklepienia i większe płaszczyzny lunet ujmuje silnie pola sklepienia o szarej lotnej barwie, na których umieszczone po środku eucharystyczne symbole o kształtach prostych, akcentują rytm sklepienia ciemno-niebieskiemi polami ornamentu, złota i bieli.

Gzyms górny ciepłą białą barwą i złotem łączy sklepienie ze ścianami i grupami złoto-brunatnych pilastrów. Ołtarze boczne po odnowieniu, w tym samym kolorze, co wielki ołtarz, znajdą się na szarym tle ścian obramowanych splotem w ornament ujętych winogron.

Na ścianach pod chórem umieścił artysta wśród cudnych festonów kwiatowych dwie kompozycye figuralne z życia św. Franciszka: pierwsza od wejścia: Chrystus w postaci Cherubina z uniesionym w ekstazie Franciszkiem św., druga: anioł grający na skrzypcach nad płaczącym św. Franciszkiem. Obie te kompozycye, związane z pojęciem dekoracyi kościoła, odznaczają się głębią ujęcia tematu tak powszechnego w sztuce, a przecież oddanego tu z całą świeżością szczerego natchnienia.

Jeżeli ogarniemy jednym rzutem oka całe wnętrze kościoła, pokryte nową polichromią, doznamy dziwnie przyjemnego uczucia, jakie tylko dać może harmonijne zestrojenie całości przy tak umiejętnem traktowaniu szczegółów. Ma ta polichromia swe niepospolite zalety, co tembardziej podnieść należy, że to pierwsza nawskróś oryginalna polichromia kościoła barokowego w Krakowie. Szanując styl architektury wnętrza, umiał przedewszystkiem artysta uniknąć szablonowej deklinacyi do motywów zużytych. Wytworny w doborze barw, nie szukał efektów malarskich, któreby widza wprawiały w zdziwienie. Za to obudził podziw logiką ornamentu, szlachetnością motywów, dystynkcyą tonów i tem pełnem wesela nastrojem spokoju, ładu i ciepła. Nie ma tu zawiłych komplikacyj ornamentalnych — za to równorzędnem działaniem wszystkich części kompozycyi, osiągnięto niezwykły wdzięk mas kolorystycznych i ruchu linij.

Dodać też należy, że stosowana technika Kaseinowa, wydała rezultat jak najlepszy, dając tony głębokie, równe i ciepłe. Skomponowane również przez p. Bukowskiego okna witrażowe, odpowiadające barokowi, tj. całe z czystego szkła katedralnego, z wąską bordiurą lekko zabarwioną — rzucają do wnętrza miłe światło. Po ustawieniu bocznych ołtarzy dzieło dekoracyi wnętrza będzie skończone, że nic tu dodać nie będzie można.

W tak przepięknie odmalowanym wnętrzu rozpocznie się dziś na nowo nieustająca adoracya. Wielki ołtarz, ustawiony jakby pod wspaniałym baldachimem, jakie mu daje dekoracya sklepienia, zapanuje nad całą świątynią, pociągając oczy wszystkich na Sanctissimum. Na ozdobę jego składać się ma nowe tabernakulum i wspaniałe, bogato haftowane antepedyum z XVII. wieku.

Tak więc wysiłek artysty, godna podziwu troskliwość Ojca kapelana i ofiarność wcale niezasobnego Zgromadzenia Panien Bernardynek, obdarza Kraków nowem dziełem sztuki — przedewszystkiem zaś Chrystusowi Panu w Eucharystyi, gotuje godne „Tabernaculum Dei cum hominibus".

X. Gerard Kowalski, O. Cist.

Nauka. Literatura Sztuka.

Polska, ludzie i czyny, przyjaciele i wrogowie. Tom I., zeszyt I. (Od A — D). Kraków 1914. Skład główny w księgarni G. Gebetnera i Ski. Str. 144.

Pod powyższym tytułem ukazał się świeżo na półkach księgarskich pierwszy zeszyt wydawnictwa, ułożonego sposobem leksykonowym, które — jak czytamy w przedmowie — „obejmuje opis wypadków i ludzi obcej narodowości, którzy odegrali wybitną rolę w dziejach Polski aż do czasów ostatnich".

Podjęcie takiego wydawnictwa jest pomysłem bardzo szczęśliwym, gdyż ułatwić może w wielu wypadkach niehistorykom oryentowanie się w szczegółach dziejów polskich i to w takich, których napróżno szukalibyśmy nieraz po encyklopedyach. Wartość jednak prac tego rodzaju zawisłą jest od możliwie największej dokładności, jaka winna przebijać się przedewszystkiem w starannej korekcie. Tymczasem treść I-go zeszytu tego wydawnictwa skażona jest ogromną ilością błędów drukarskich. Wolno spodziewać się, że autor, czy wydawca tego pożytecznego dzieła w następnych zeszytach postara się o przeprowadzenie dokładniejszej korekty, na czem zyska ono wiele. Nie zawadziłoby także, gdyby w następnych zeszytach usunięto zupełnie niepotrzebny balast w rodzaju bajeczki o Aleksandrze W., wojującym z Polakami. *J. T.*

Piąta wystawa „Rzeźby". Wydział Towarzystwa artystów polskich „Rzeźba" zawiadamia, że krakowska piąta wystawa rzeźb w otoczeniu roślinnem, odbędzie się wcześniej, wskutek urządzenia wystawy „Rzeźby" w Warszawie. Wydział upraszа artystów o najrychlejsze przysyłanie zgłoszeń i liczenie się zawczasu z terminem nadsyłania prac: 15 stycznia 1914 roku, który bezwarunkowo nie będzie przedłużonym.

Z piątej wystawy zostaną wybrane dzieła, które wezmą udział następnie w wystawie Warszawskiej „Rzeźby".

Teatr Niezależnych we Lwowie. Gabryela Zapolska, znakomita dramatopisarka, złożyła Teatrowi Niezależnemu sztukę w trzech aktach pod tytułem „Tresowane dusze", do której treść zaczerpniętą została z życia świata dziennikarskiego. Sztuka ta przedstawioną zostanie już w najbliższym czasie.

Prócz tej sztuki jest w przygotowaniu scenicznem klasyczna tragedya Rasyna „Fedra". Tytułową rolę tragedyi kreować będzie po raz pierwszy Róża Łuszczkiewiczówna, artystka teatru krakowskiego, do odtworzenia tej roli zaproszona przez Teatr Niezależny na gościnny występ.

Teatr amatorski. P. Ludwik Stasiak, autor „Miliarderów" wystawionych niedawno na lwowskiej scenie, napisał trzy jednoaktówki p. t. „Ostatni", „Zdziecinniały starowina" i „Nad kołyską", które obecnie oddzielnie drukiem ogłoszone, zajmą poczestne miejsce w repertuarze naszych teatrów amatorskich. Jednoaktówki te, łatwe do wystawienia, dają amatorom pole do rozwinięcia talentu i popisowe role. Skład główny w znanej firmie wydawniczej „Stella" w Bochni.

Angielski „przewodnik po Zakopanem". Nakładem Krajowego Związku Turystycznego ukazał się pierwszy angielski przewodnik po Zakopanem pod tyt.: „Short guide through Zakopane and surroundings with illustrations and one map".

Angielski przewodnik ilustrowany zawiera oprócz adresów hoteli, pensyonatów i sklepów dokładne wskazówki dla pobytu w Zakopanem, wycieczek w Tatry, sportów zimowych i t. d. Szereg ilustracyj i mapka Zakopanego wraz z najbliższą okolicą zdobią nowe wydawnictwo przewodnikowe.

Krajowy Związek turystyczny rozesłał kilka tysięcy egzemplarzy do zagranicznych czytelń, biur podróży, towarzystw okrętowych i klubów turystycznych oraz sportowych.

Muzeum, zeszyt październikowy zawiera następujące artykuły: 1. O stanowisko gospodarzy klasowych. 2. Jaworski Lesław: Muzyka w gimnazyach i szkołach realnych (dok.). 3. Kaniak J.: O projekcie p. Grosa, ławki nowego typu do sal rysunkowych. Następują oceny i sprawozdania, wiadomości bibliograficzne, wiadomości bieżące oraz sprawy Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych.

„Przyjaciela dzieci", pisma tygodniowego ilustrowanego dla młodzieży numer ostatni poświęcony pamięci Józefa Poniatowskiego zawiera: „Śmierć ks. J. Poniatowskiego" E. Lenartowskiej, „Pogrzeb Józefa Poniatowskiego" wiersz Juliana Niemcewicza, „Poniatowski i dzieci", „Z życia Ks. J. Poniatowskiego" St. Gębarskiego, „Przy pomniku ks. J. Poniatowskiego w Lipsku" wiersz Kornela Ujejskiego. Numer zamykają: powieść „Skaut polski na wojnie" i artykuły: „Jak Ameryka pracuje" Williama, „Na Rusi" J. Kamieńskiego i „Dziwne przygody podróżników w Ameryce". — W „Swiątku dziecięcym" zamieszczone są bajeczki, wierszyki i opowiadania dla młodszej dziatwy. Adres wydawnictwa: Kraków, Dunajewskiego 1. Kwartalnie 3 k. 50 h.

„Nasz Dom", pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet, ogłasza w ostatnim numerze konkurs dla swoich czytelniczek, prosząc o nadesłanie odpowiedzi na pytanie następujące: „W jakich hasłach i nakazach streszczają się dzisiaj obowiązki Polki obywatelki". Pozatem zamieszczone są artykuły: „Pierwsza wystawa przemysłu drobnego i sztuki ludowej w Wilnie", „Zbytek i prostota stroju" Ewy Łuskiny, „Życie znakomitych Polek — Klementyna Sobieska" Zofii Sokołowskiej, „Piaców ka" M. Karczewskiej, „Dzieło miłości" Leliwy. Dalsze ciągi powieści M. Rodziewiczówny „Barbara Tryźnianka" i „Wychowanka" z włoskiego. Bogato ilustrowany dział mód i robót kobiecych. Wskazówki hygieniczne, gospodarskie i ogrodnicze. Adres wydawnictwa Kraków, ul. Dunajewskiego l. 1. Kwartalnie 4 k. 20 h.

„Tygodnika rolniczego" organu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, pod redakcyą Stanisława Jasińskiego, wyszedł pięknie ilustrowany numer 43 i zawiera następujące, bardzo aktualne artykuły: Sady wzorowe włościańskie. — Kasztany, przez Józefa Lorenca. — Ogrodzenia, przez Dra Stanisława Gelińskiego. — Z praktyki gospodarskiej i wiele innych.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu, zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedzielę i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

C. K. AUSTR. KOLEJE PAŃSTWOWE.

(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej).

Ważny od 1 października 1913

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

pociągów osobowych i pospiesznych, kursujących z Krakowa i do Krakowa.

W kierunku do Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy (dw. k. p.), Ołomuńca (gl. dw.), Berna i Wiednia (dw. k. półn.) i na odwrót

1250	355	520	652	930	157	235	600	645	1015	1035	odj.	Kraków	przyj.	307	530	600	720	849	935	1155	245	452	810	945	1138
132	439	630	732	1033	302	317	659	747	1101	1122	przyj.	Trzebinia	odj.	220	440	520	615	750	834	1100	200	348	732	845	1058
—	632	747	—	1157	—	407	—	952	1200	1250	„	Granica	„	—	—	—	—	620	—	925	—	210	600	600	925
—	—	745	810	1215	505	505	—	920	—	—	„	Mysłowice	„	130	—	—	—	—	—	930	—	155	600	600	948
415	603	941	941	143	550	540	—	1035	—	—	„	Bielsk	„	1150	—	—	—	—	610	737	1205	113	610	610	835
520	820	1142	1142	315	1005	639	—	105	520	520	„	Opawa (dw. k. półn.)	„	1050	—	—	—	—	—	542	1100	900	432	342	715
600	932	318	1230	538	1131	738	—	217	—	600	„	Ołomuniec	„	1025	1209	—	—	—	1209	350	950	800	300	125	600
925	1124	358	358	656	155	1000	—	535	535	—	„	Berno	„	605	—	1045	—	—	1045	§ 1118	812	540	1125	1125	408
807	1234	756	310	1018	445	950	—	647	600	707	„	Wiedeń (dw. k. półn.)	„	745	920	1015	—	—	655	1040	734	—	1235	810	355

§ przez Brzecławę.

Pociągi pospieszne oznaczone są grubym drukiem liczb godzinowych.
Godziny nocne, licząc od 6-ej wieczór aż do godziny 5-ej minut 59 rano, uwydatnione są przez podkreślenie minut.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ
FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH
JÓZEFA BIALIKA
W KRAKOWIE, UL. FLORYANSKA 50 FILIA: UL. SZPITALNA 10

POLECA W ZAKRES MASARSTWA WCHODZĄCE WYROBY W JAK NAJLEPSZYM GATUNKU I O WYBORNYM SMAKU.
PRZYSYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBRANIEM

SIMI—SIMI

niezawodny, hygieniczny środek przeciwko wypryskom, wągrom i piegrm — wydelikaca cerę — flaszka 3 kor. na składzie w jedynej kobiecej drogueryi i perfumeryi:

H. Sikorskiej, Kraków, Szpitalna 19.

Tamże wielki wybór pierwszorzędnych środków kosmotycznych i toaletowych, zapewniających piękność i zdrowie. Kompletne opaski hygieniczne dla kobiet od 1·50 kor. do10 kor. Wyprawy dla położnic, pasy brzuszek ect. Usługa kobizca i solidna 1290 61

Najlepsze czeskie źródło!



TANIE PIERZE

1 kg. **szarego,** dobrego, dartego 2 Kr., lepszego 2 Kr. 40 h., najl. **nawpół białego** 2 Kor. 80 h, **białego** 4 Kor., **białego puchowego** 5 Kor. 10, 1 kg. najl. **śnieżno białego dartego** 6 Kor. 40 h, 8 Kor, 1 kg szarego **puchu** 6 Kor., 7 Kor., białego dobrego 10 Kor., najl. **puchu brzusznego** 12 Kor. **Przy odbiorze 5 kg. franko.**

GOTOWA POSCIEL

z grubonicianego czerwonego, niebieskiego, białego i żółtego inletu (Nanking), **1 pierzyna** 180 cm. dług. 120 cm. szer. **z 2-ma poduszkami** każda 80 cm. dług. 60 cm. szer. napełnione nowym szarem bardzo trwałem **puchowem pierzem** 16 Kor., **półpuchem** 20 Kor., **puchem** 24 Kor., pojedyncze pierzyny 10 Kor., 12 Kor., 14 Kor., 16 Kor, poduszki 3 Kor., 3 Kor. 50 h, 4 Kor., **pierzyna** 200 cm. dług. 140 cm. szer. 13 Kor, 14 Kor. 70, 17 Kor. 80 h, 21 Kor., **poduszki** 90 cm. dług. 70 cm. szer. 4 Kor., 50 h, 5 Kor. 20 h, 5 Kor. 70 h. **Podściółki** z mocnego gradlu w paski 180 cm. dług. 116 cm. szer. 12 Kor. 80 h. 14 K. 80 h. Wysyłki za zaliczką od 12 Kor. wysyłane są opłatnie. Zamiana dozwolona za nienadające się wzrot pieniędzy. **S. Benisch w Deschenitz Nr. 865 (Czechy).** Bogato ilustrowany cennik darmo i opłatnie.

F. Kopaczyński i Ska

Fabryka wyrobów bronzowniczych i złotniczych odlewarnia szlachetnych metali oraz wyłączna reprezentacya szat liturgicznych

Związku pracy polskich kobiet w Krakowie

Firma nasza istniejąca od r. 1861 starała się zawsze służyć pogrzebom kościołów polskich wyrobami bronzowniczymi i złotniczymi wykonywanymi starannie i sumiennie. Ufając, że Przewielebne Duchowieństwo, które nas, dotąd darzyło zaufaniem i przychylnością, nie odmówi swego poparcia naszemu celowi wyrugowania obcych, importowych towarów i zdobienia polskich kościołów pracą polskich rąk.

W Krakowie, ulica Bracka L. 2. (Telefon 2330).

CHEMIA i MIKROSKOP

są dziś najpotężniejszą bronią w ręku fabrykanta tutek i bibułek cygaretowych

Już nadszedł ten czas, że lajka wyrabiająca tutki cygaretowe, nie można nazwać na seryo fabrykantem! Dziś chcąc palaczom dostarczyć wyrobu o ile możności jak najmniej szkodliwego, konieczną jest dokładna znajomość chemii, mikroskopu i odnośnych ulepszeń technicznych. To też **na podstawie mych własnych rozbiorów chemicznych i badań mikroskopowych,** oraz na podstawie wyrobionego smaku i fachowych mych wskazówek, mam zrobioną bibułkę cygaretową, znaną ogólnie pod nazwą

„SALVESOL-NORIS"

Nie wyliczam zalet, jakie posiadają owe tutki cygaretowe **„SALVESOL-NORIS"** z watą w ustnikach tejże samej nazwy, gdyż są powszechnie znane i ulubione tak w kraju jak i zagranicą.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH TRAFIKACH

Mr W. BEŁDOWSKI

FABRYKA TUTEK I BIBUŁEK CYGARETOWYCH W KRAKOWIE

Setki biednych szewców

chodzi po Krakowie bez zajęcia, a my kupujemy tandetę sprowadzaną z fabryk pruskich i niemieckich. O tóż chcąc dać tej masie bezdomnych a uczciwych i zdolnych robotników zajęcie powinniśmy kupować wyłącznie obuwie wyrabiane tu na miejscu. Firmą sprzedającą wyłącznie obuwie własnego wyrobu i zatrudniającą wyłącznie polskich robotników jest znany od lat 50 z doborowego towaru i solidnej i pięknej roboty **magazyn obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego pod firmą**

JANA REBSZA W KRAKOWIE

przy ul. Floryańskiej L. 17 naprzeciw hotelu pod Różą.

Szczotki i Pendzle!

Krak. Fabryka szczotek i pendzli

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Zwierzyniec, ul. Tad. Kościuszki Nr. 40

jedyna polska fabryka szczotek i pendzli w kraju poleca swoje doborowe, trwałe i tanie wyroby w szczególności: Szczotki do ubrań, włosów, rąk, zębów, szczotki do użytku domowego, do mleczarń gorzelń ect. Froterówki w żelazie, szczotki z drutu stalowego i mosiężnego. Pendzle do bielenia, do malowania, do farb i lakierów. We własnym sklepie przy fabryce (stacya tranwaju Most Salwator) sprzedaż hurtowna i detaliczna. Ceny fabryczne. Zamówienia telefoniczne (Nr. telefonu 0488) uskutecznia się bezwłocznie z dostawą do domów.

Cenniki darmo i opłatnie! Cenniki darmo i opłatnie!

ROZDAJE SIĘ 10.000 PACZEK BEZPŁATNIE!

ZWYCZAJNY ŚRODEK LECZĄCY REUMATYZM WE WSZYSTKICH POSTACIACH OFIARUJE SIĘ OBECNIE PUBLICZNOŚCI ZUPEŁNIE DARMO I BEZ ZAPŁATY TYTUŁEM PRÓBY.

WYLECZONO MNÓSTWO WYPADKÓW ZASTARZAŁYCH PRZEZ 30 I NAWET 40 LAT.



RYSUNEK NO. 1. Kość biodrowa zdrowego człowieka ma błyszczący wygląd i jest koloru gołębioniebieskawego. Patrz rys. Nr. 2.

Na zasadzie że „trzeba widzieć by się przekonać" M. E. TRAYSER z Londynu ofiaruje każdemu tytułem próby swój środek od reumatyzmu na własny koszt. W tym celu rozdaje on 10 000 paczek bezpłatnie i dostarczy je każdej osobie po nadesłaniu odnośnego adresu. M. E. Trayser sam przecierpiał wszystkie męki i zaznał boleści reumatyzmu. W ciągu całego szeregu lat wypróbował on niezliczone mnóstwo znanych wówczas środków anti reumatycznych, lecz bez najmniejszego skutku.

Nieraz doznawał on takie męki, że musiał zażywać morfinę i wyczerpawszy wszelkie istniejące środki musiał on się z rezygnacyą pogodzić z swoim losem. On zaczął badać powody i przyczyny reumatyzmu i po wielu eksperymentach udało mu się nareszcie wynaleźć receptę, która go zupełnie wyleczyła. Lekarstwo to wywarło taki dobroczynny wpływ na wsły organizm, że postanowił on nazwać ten nowy środek „TRAYSER". Ci z pomiędzy jego krewnych, znajomych i przyjaiół, którzy również cierpieli na reumatyzm byli następnie wyleczeni i wreszcie pan Trayser postanowił zaofiarować swój środek całemu światu. Lecz zadanie to okazało się prawie niewykonalnym, wobec tego, że każdy już wypróbował setkę i więcej tak zwanych środków i wż den sposób nie chciał się dać przekonać, że środek od reumatyzmu wogóle może istnieć. Niemniej, pewien pan, już w podstarzałym wieku, w Luverpolu, napisał mu, że jeśli p. Trayser pośle mu swoje lekarstwo to on je jeszcze tym razem spróbuje, lecz wobec tego, że on w ciągu 41 lat cierpiał na reumatyzm i przez ten czas prawie majątek wydał na lekarzy i lekarstwa. to, nim się przekona o wartości tego środka, nie wyda on więcej grosza. Próbka została mu nadesłaną; on następnie kupił więcej i rezultat był nadzwyczajny. Pacient ten został zupełnie wyleczony. To dało panu Trayser nową myśl i od tego czasu zaczął on wysyłać wszystkim na żądanie swoje bezpłatne próbki. Środek ten wyleczył p. Benedykta Kniliczkowskiego w Tarnopolu, po 18 letnich cierpieniach. Pan Franciszek Olszówka w Opolu, chorował przez 16 lat i został zupełnie wyleczonym przez „TRAYSER". Stanisław Kuchciński w Rakowie, Mińskiej gub. cierpiał przez 20 lat i zupełnie pozbył się swojej choroby. Pan J. Zaączkowski w Kleparowie, chorował przez 28 lat na reumatyzm i zawdzięcza swoje zdrowie lekarstwu „TRAYSER". Pan Stanisław Krawczyk w Warszawie Praga, zupełnie wyzdrowiał po pięcioletnich ciężkich cierpieniach. Pan J. Koneczny w Zduńskiej-Woli, Kaińskiej gub. męczył się przez 11 lat i został uratowanym od pewnej śmierci Michał Karski w Klonowie, został zupełnie wyleczonym po 10 letnich cierpieniach. Pan K. Gładysiewicz (Dyrektor Archiwum w Krakowie, cierpiał przez 17 lat na reumatyzm i wszelki ślad tej choroby zupełnie znikł wskutek tego środka.

W tysiącach innych wypadków podobneż skutki zostały osiągnięte. Środek ten p trafił wyleczyć mnóstwo wypadków które dotychczas skutecznie się opierały sztuce lekarskiej, pielęgnacyi w szpitalach, wszelkiego rodzaju lekarstwom, elektryczności i t. d., a w tej liczbie wiele osób w wieku 75 lat. P. Trayser wysyła próbną paczkę każdej osobie, przeczytawszy niniejsze oznajmienie, albowiem życzy on sobie dać każdemu sposobność skorzystania z tego szczęśliwego zbiegu okoliczności. Jest to nadzwyczaj skuteczny środek leczniczy i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jest on w stanie wyleczyć reumatyzm wszelkiego rodzaju i we wszystkich jego postaciach, nawet w najbardziej uporczywych wypadkach.



Rysunek No. 2. Wygląd kości biodrowej w stanie reumatycznym; chrząstka dotknięta jadem reumatycznym przybiera żółty kolor.

Adres p. Trayser jest następujący:

M. E. Trayser Nr. 157 Bangor House Shoe Lane w Londynie.

Przy większych zamówieniach znaczny opust.

THIERRY'EGO BALSAM

edynie prawdziwy. Skuteczny na wszystkie choroby organów repiracyjnych, kaszel, chrypkę, pincie, zaflegmienie, brak apetytu, iestrawność, choleryczne mdłości, kurcze żołądka. Zaś przy użyu zewnętrznem na choroby jamy ustnej, bólu zębów, jako woda do ust, na oparzeliny, wyrzuty skórne i t. p.

HIERRY'EGO maść CENTYFOLIOWA

teczna nawet na najzastarzalsze rany, w rodzaju a, wrzody, zapalenia, abscesy, karbunkuły — po a własności wyciągające obce ciała przy skaleclu, przez co zapobiega zbyt bolesnym operacyom.

2 słoiki K. 3.60

eka pod „Aniołem Stróżem" A. Thierry. (Schutzengel-Apoteke). Pregrada koło Rohitsch. Do nabycia prawie we wszystkich aptekach, a w większej ilości w drogueryach.

12,1 ... du-ża, flaszka do podróży K. 5·60.

KSIĘGARNIA
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca ostatnie nowości:

Bakanowski ks. Adolf. — Moje wspomnienia.	Kor.	4.50
Bąkowski Klemens. — Kościół N. P. Maryi.	„	—.60
Filochowska. — Kobieta w masce.	„	3.90
Halicz Czesław. — Młodość Hanny Turskiej.	„	4.20
Kateria Józef. — Róża.	„	4.—
Koczemski L. — Na drodze śmierci.	„	1.—
„ Listy z więzienia	„	1.50
„ Legenda o cichej ruinie.	„	—.60
„ Piotr Wysocki.	„	—.70
Krzyżanowski Adam. — Budżety krajowe.	„	3.—
Kucharski H. K. — Lawina.	„	2.—
Moupassant Guey de — Wybór pism t. XII Piotr i Jan.	„	3.—
Prokop U. — W sprawie żydowskiej.	„	—.80
Rzewuski hr. Adam — Ksiądz Maryao.	„	2 60
Staszewski Dr. Miecz. — Karty graficzne niesienia pierwszej pomocy w nagłych wypadkach chirurgicznych:		
Nr 1 wydanie broszurowane	„	2.—
Nr 2 „ składane	„	3.—
Nr 3 „ „ w teczkach płóciennych.	„	4.—
Nr 4 „ na ścianę podkl. j. płótnem	„	6.—
Szukiewicz Maciej. — Na głębiach	„	4.—
Semenenko. — Ks. Piotr — Kazania w 2-ch tomach	„	—.15
Unszlicht Julian. — O pogromy ludu polskiego.	„	5.—
Wrzos J. — W godzinach śmierci.	„	2.60
Żeromski. — Sułkowski.	„	6.—
Zych. — Rozdzióbią nas kruki, wrony	„	4.—

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Lecznica hygieniczna
DRA A. TARNAWSKIEGO

w Kossowie (za Kołomyją)

stac. kol. Zabłotów lub Wyżnica (na Bukowinie)

Otwarta do zimy. Leczenie wodą, kąpielami słonecznemi, dyetą (przeważnie jarską) postem, gimnastyką i przysposabianie do życia hygienicznego

Familien & Moden Zeitung für Osterreich-Ungarn.

Najlepsze i najtańsze ilustrowane czasopismo poświęcone sprawom

gospodarstwa domowego i rodziny

z 9-ma cennymi dodatkami.

Tygodniowo 1 zeszyt po 24 halerzy

z przysyłką pocztową K, 3.20 kwartalnie.

Gotowe do użycia formy po 20 hal. dla naszych abonentów.

Wybitny organ dla ogłoszeń na Austro-Węgry — Numera okazowe darmo i opłatnie.

Zamawiać można we wszystkich księgarniach lub wprost w Administracyi w Wiedniu I., Dominikanerbastei 10

PERŁA ADRYATYKU

jest przewybornem winem deserowem.

Perła Adryatyku

polecaną bywa jako wino wzmacniające i chętniej używaną, aniżeli inne wina stołowe. — — — — —

Perła Adryatyku

jest najlepszą marką dalmatyńskiego czerwonego wina deserowego, a ponieważ nie jest ona droższą od innych podobnie nazywanych win deserowych, przeto należy bacznie uważać na nazwę i na markę ochronną „Merkur". — — — — — — — — — — — — —

Perła Adryatyku

podlega stałej kontroli Zakładu rozpoznawczego Gremium Aptekarzy w Wiedniu IX, gdzie każdy może polecić bezpłatnie zbadanie jej prawdziwości — — —

Perła Adryatyku

jest do nabycia tylko w oryginalnych flaszkach w lepszych handlach delikatesów i win tudzież w restauracyach i drogueryach.

Hurtowna sprzedarz

W. Bergel, c. k. Dostawca nadworny, Wiedeń, XIX.

Wyprawy ślubne, bieliznę od najprostszej do najwykwintniejszej z własnych lub dostarczonych materyałów wykonywa

Szwalnia i Hafciarnia
Związku pracy polskich kobiet

Rynek L. 6 II schody

Tamże na składzie roboty ręczne zaczęte lub gotowe: poduszki, torebki serwety, rysowane kołnierze, chusteczki, bluzki według oryginaln. wzorów.

Wyrób szat liturgicznych.

KTO CHCE

W TANI SPOSÓB URZĄDZIC SOBIE DOBOROWĄ BIBLIOTEKĘ DOMOWĄ NIECH ZAPRENUMERUJE

„Bibliotekę Dzieł Wyborowych"

CO TYDZIEN KSIĄŻKA ZA 19 I PÓŁ KOP.

Nudnych książek nie drukujemy. Każda książka jest zajmująca.

W ROKU 1913 MIĘDZY INNEMI DZIEŁAMI WYJDĄ:
Pamiętnik Bukara, uzupełniający słynne **Pamiętniki Bukara**
CZASY PRUSKIE, wspomnienia J. FALKOWSKIEGO
PAMIĘTNIK MŁODZIEŃCA z twierdzy kijowskiej Rawity-Gawrońskiego
PARAFIE POLSKIE NA SYBERYI ks. JOZEFATA ŻYSKARA
Zjawiska mediumiczne profesora dr. J. Ochorowicza.
JAK SIĘ DOCHODZI DO WIELKICH FORTUN **Myersa**

Z nowości literackich polskich wyjdą dzieła:
Rodziewiczówny, Zapolskiej, Tetmajera, Perzyńskiego, Żmijewskiej i wiele innych.

Redakcya posiada w tece szereg współczesnych utworów tłumaczonych z literatur obcych.

ŻYWOT I CZYNY
ks. Józefa PONIATOWSKIEGO

Bezpłatne premium Całoroczni prenumeratorzy Biblioteki Dzieł Wyborowych otrzymają tę książkę jako premium bezpł. na wytwornym papierze z ilustrac. w ozdobnej oprawie

Cena prenumeraty w Warszawie kwartalnie K. 2·50, z przesyłką 3·15. Za oprawę dopłaca się 1 rb. 59 kop.

Redaktor Zdzisław Dębicki. — — — Wydawca Kazimiera Gadomska, Warszawa, Nowo-Sienna 2, tel. 114-30.

KATALOGI ROZSYŁA SIĘ BEZPŁATNIE.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność iż 1 paźdz. b. r. nasz

Zakład tapicersko-dekoracyjny

przeniesiony został z ul. Basztowej L. 19

Na ul. Sławkowska L. 27, I. piętro.

Polecając nasz zakład łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, pozostajemy

Z wysokiem poważaniem

A. Rybiński i P. Pałka

POSIADACZE LOSÓW

mogą otrzymać na nie

możliwie wysoką pożyczkę

pod zupełnem bezpieczeństwem prawa gry na najdogodniejszych warunkach. Zwrot pożyczki stosownie do życzenia odrazu albo

w małych ratach miesięcznych

zależnie od umowy. I gdzieindziej zastawione losy i papiery wartościowe wykupuje, wypłacam posiadaczowi pełną wartość według kursu gotówką, po strąceniu ciążących na nich długów i odpowiedniej należności jestem gotów, te same papiery zaraz

w małych ratach miesięcznych

z pełnem prawem gry na korzyść strony, znowu zwrócić. Propozycyą służę zawsze chętnie i bezpłatnie.

EDWARD URBAN, Dom Bankowy
Berno mor. Grosser Platz 23|25 (we własnym domu).

Solidni i stali zastępcy do rozprzedaży losów na miesięczne raty wszędzie poszukiwani.

Ceny niskie. **Wysoka prowizya.**

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.